N-r 16 Środa 18 (31) stycznia 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ciekawy precedens.

„Ograbiwszy wyższą warstwę, odebrawszy jedyne źródło życia — handel mieszczanom, polacy wzięli się do ludu. Wkrótce cała ziemia ludu, cała praca ludu znalazła się w ich ręku. Lecz tego było zamało, zachciało się im duszy ludowej, samego ludu. I oto rozpoczęło się prześladowanie religijne, jakiego świat nie widział, rozpoczęło się rabowanie duszy ludowej..."

Tak opowiada gazetka czarnosecinna podolska „Podolanin"—od paru dni organ urzędowy ziemstwa podolskiego, o przeszłości żywiołu polskiego na Rusi.

Nie zapomina i o teraźniejszości.

„P o l a c y, żydzi, finlandczycy, wogóle inoplemieńcy, a wraz z nimi i rewolucyoniści rosyjscy, kosmopolici o łbach, zatrutych gorączkowemi ideami, jasno zobaczyli, że ich marzenia o pogromie i ruinie Rosyi mają się ku końcowi.

„Dusze ich pełne nienawiści i złości, ciągle żyjące w krwawej mgle, widząc swą bezsilność przed potęgą odradzającej się wielkiej Rosyi, znowu wkroczyły na drogę teroru".

„Naturalnie nie usłuchacie wy naszego głosu, nie wejdziecie na drogę kulturalnej, zgodnej z prawem działalności pokojowej.

„Pełne złości, zwyrodniałe dusze wasze szukają rozkoszy w krwawym huraganie.

„Siejcie wiatr, lecz zbierzecie burzę, która zmiecie was z powierzchni ziemi. Przekleństwo i gniew ludu padnie na wasze pomieszane głowy — tak pisał tenże „Podolanin" po zamachu Bogrowa.

„Piętno zbrodni stanu leży na całej polskiej literaturze współczesnej. Stanowi ona istotne odbicie realnie istniejących polskich dążeń antypaństwowych. Ostatnie fakty, zaszłe na wyborach do ziemstwa, świadczą wymownie, ognistemi zgłoskami zapisują w naszej duszy, że polacy są wrogami narodu rosyjskiego i państwa — pisał tenże organ z powodu wysłania odrębnego adresu wiernopoddańczego przez radnych polaków z powiatu płoskirowskiego.

„Wogóle rola żywiołu polskiego w ziemstwie z wyboru będzie do gruntu negatywna i szkodliwa dla kultury rosyjskiej. Lud rosyjski nic dobrego od polaków oczekiwać nie może— tak oceniał „Podolanin" rolę polaków w przyszłem ziemstwie w przeddzień wyborów.

Przykładów podobnego rodzaju możnaby mnożyć bez liku. Organ rady podolskiego związku rosyjskich nacyonalistów zajmuje się bowiem stale inorodcami, a przedewszystkiem polakami.

Takie oto pismo staje się obecnie organem ziemstwa podolskiego, rozsyłanym bezpłatnie instytucyom ziemskim i radnym — włościanom. Na szerzenie tych myśli i takich poglądów obrócone być mają podatki ziemskie, ściągane w znacznej części od ludności p o l s k i e j.

Członkowie rady związku nacyonalistów podolskich, jako wydawcy „Podolanina", nie tają na jego łamach swego wstrętu do polskiej ludności na Podolu, lecz, jako członkowie zarządu ziemskiego — nie mają bynajmniej wstrętu do polskiej kieszeni.

Pecunia non olet. Zabierają się też do tej kieszeni z pośpiechem nieladą, zaraz w pierwszej chwili ustalenia swych praw do grosza publicznego.

Za jednym zamachem ulżyć swej kieszeni, jako „związkowców", przełożyć swe wydatki partyjne na kasę ziemską, a więc i na kieszeń polską, zrobić z mało znanego poza murami Kamieńca świstka czarnosecinnego organ ziemstwa gubernialnego i zapewnić pismu czytelników przymusowych, a szerzonym przez nie ideom przymusowy debit—oto treść kunsztownej operacyi, od której rozpoczyna swą działalność większość gubernialnego ziemstwa podolskiego.

Ani ten pośpiech, z jakim zabierają się do kieszeni publicznej związkowcy podolscy, ani forma tej kampanii nie odbiegają niczem od typu stosunków dotychczasowych. Cóż innego i jakże inaczej traktować mogliby sprawę panowie Rakowicze i *tutti quanti*, po co się odrywali od prac zyskowniejszych i przyjmowali posady ziemskie, jeżeli teraz mają sobie odmawiać bliższego stosunku z groszem publicznym, a przedewszystkiem z kieszenią polską? Wszak „ograbili" — kiedyś, według opinii historyków z „Podolanina" — polacy wyższą warstwę na Rusi, dlaczegoż teraz mają sobie odmawiać tej przyjemności w stosunku do ludności polskiej panowie związkowcy podolscy?

Jeden jest bodaj pierwiastek nowy w całej tej sprawie i bardzo ciekawy precedens.

Dotychczas „podburzanie jednej części ludności przeciwko drugiej", było występkiem przewidzianym przez „postanowienia obowiązujące"; od kiedy ziemstwo podolskie stało się współwydawcą „Podolanina", postanowienia te muszą uledz zasadniczej zmianie. Jeżeli ziemstwo ma być wydawcą organu, trudniącego się podburzaniem nieustannem przeciwko polakom, żydom i wszelkim inoplemieńcom, precedens ten musi pozostawić ślad w ustawach karnych i ustawie ziemskiej. Z ustaw karnych, po zaaprobowaniu przez władze odnośnej uchwały w sprawie „Podolanina", owo podburzanie musi być raz na zawsze wykreślone i wniesione do ustaw ziemskich, jako jedna z czynności ziemstwa obok budowania szpitali, dróg bitych i gruntowych. Możnaby nawet stworzyć specyalny wydział „podburzania" przy zarządach gubernialnych. W Kamieńcu kandydatów do niego nie zabraknie, a członkowie jego mogliby z pożytkiem figurować podczas uroczystości międzynarodowych w charakterze np. delegatów dla przyjęcia anglików, czy też innych cudzoziemców, żądnych poznania stosunków rosyjskich.

Idem.

„Rozruchy" w Święciu.

Z powodu wiadomości o zaburzeniach w Święciu pisze „Gazeta Paznańska".

Donosiliśmy w zeszłym numerze, że setki głosów polskich unieważniono. W jednych miejscowościach z powodu wyrazu „Abgeordneter" (jak wiadomo, p. Sas Jaworski jest posłem sejmowym), w innych dlatego, że przydomek „Sas" należy rzekomo pisać przez 2 „s", co nie zgadza się z prawdą. W Suchej unieważniono 197 głosów, w Siroc ku 250, w Grupie przeszło 50, w Topolnie 39, w Dużym Lęgu 43 i t. d. Gdyby nie te nadużycia niesłychane, byłoby się wykazało, że p. Sas Jaworski uzyskał wyraźną przewagę nad landratem Halemem; wszędzie oddano większą ilość głosów, niż w pierwszych wyborach; w samym Święciu kandydat polski uzyskał 76 głosów więcej, aniżeli w pierwszym pochodzie wyborczym.

Rozruchy w Święciu przepełniły widoczne bohaterskich „zwycięzców" wyborczych bezprzytomnym strachem, w przeciwnym bowiem razie nie możnaby zrozumieć następującego mimowolnie humorystycznego telegramu prywatnego „Berl. Lokalanzeigera" z Święcia:

„Od dziś południa znajduje się tu 150 chłopa 2 go pomorskiego batalionu strzelców celem utrzymywania porządku. Oddział sanitarny w Święciu nie mógł przy wczorajszych zajściach przystąpić do akcyi ratunkowej; obezwładnili go bandyci (Rowdies) i przeszkodzili mu w dziele miłosierdzia. Nad Święciem ogłoszono stan oblężenia. Liczba aresztowanych wzrosła do 12. Poranieni (verunglückten) studenci miewają się lepiej. Kupcom niemieckim grożono z polskiej strony podpaleniem ich składów. Wskutek tego zarządzono najdalej idące środki ostrożności. W domu, w którym znajdowało się niemieckie biuro wyborcze, stłuczono w nocy okno wystawowe. Poza tem potłuczono szyby w 16 innych składach. Po wsiach panuje niezmierne wzburzenie, a sołtysi proszą landtrata o pomoc. Przy zwalczaniu wybryków odznaczył się zwłaszcza wachmistrz Faust. Wobec organizatora partyi niemieckiej podnoszono pogróżki, że całe jego domostwo stanie się pastwą płomieni; opryszkowie wyzywali go poza tem na ulicy".

Strach ma wielkie oczy. Zresztą cel takich telegramów, wysyłanych do Berlina, jest oczywisty. Ile w tych telegramach przesady, tego najlepszym dowodem, że święcki dziennik powiatowy (Kreisblatt), który się właśnie ukazał, pisze umiarkowanie, iż doszło do pożałowania godnych zajść co do których byłoby się lepiej stało — gdyby nie były miały miejsca. O wyniku wyborów nie wspomina dziennik powiatowy jeszcze ani słowem.

Na zapytanie nasze telefoniczne w Święciu, odpowiedziano nam, że tam o stanie oblężenia nic zgoła nie wiadomo. W mieście panował spokój zarówno za dnia, jak w nocy."

Ustąpienie hr. Aehrenthala.

Wiedeń, d. 27 stycznia.

Co się w austryackiej dyplomacyi dzieje, tego napewno nikt nie wie. Możemy jedynie z zewnętrznych objawów wnioskować, że zmagają się z sobą dwa prądy, z których jeden dąży do zabezpieczenia pokoju i utrzymania obecnej polityki sojuszów, drugi, bardzo energiczny i od pewnego czasu stale nacierający, dąży do zerwania z dotychczasową polityką konserwatywną i z dotychczasowymi wypróbowanymi sojuszami i zwraca się wprost przeciw włochom.

Od kilku miesięcy jesteśmy świadkami, jak w austryackiej dyplomacyi i generalicyi pod auspicyami członków panującej dynastyi zmagają się dwa stronnictwa: pokojowe, przy którem stoi stary cesarz i wojenne, któremu przewodzi następca tronu i kamaryla Belwederu. Jedno stronnictwo, pokojowe nazewnątrz, prowadzi minister spraw zagranicznych, hr. Aehrenthal, drugie stoi pod bezpośredniemi rozkazami byłego szefa sztabu generalnego, br. Conrada v. Hötzendorf. Każde z tych dwu stronnictw ma swych zwolenników pomiędzy dyplomacyą, generałami i ma swych orędowników w sferach dworskich. Pierwsze pokojowe przebywa w Schönbrunnie, drugie mieści się w Konopiszt i w Belwederze. Pierwsze ma swych zwolenników wśród węgrów i liberałów niemieckich, do drugiego ciążą panowie feudalni z Czech, szlachta wysoka, kler wysoki, arcybiskupi i biskupi austryaccy marzący o państwie kościelnem, wielcy fabrykanci, kartel żelaza, wielkie huty, oraz całe demokratyczne stronnictwo wiedeńskich małomieszczan, tak zwani chrześcijańsko—społeczni. Obydwa te stronnictwa mają swe pisma, swą opinię publiczną, swe biura informacyjne i posługują się wszystkimi środkami walki ukrytej, prowadzonej poza parlamentem i poza delegacyami wspólnemi — jedynym terenem ustawowym, na którym walka powinna była się rozegrać. Niestety, stosunki parlamentarne w Austryi są obecnie tego rodzaju, że najważniejsze rzeczy odbywają się w tajemnicy gabinetowych intryg, a delegacye nie podejmują żadnej inicyatywy, ani nie prowadzą polityki.

Pozwolone im jest zaledwie wypowiadać piękne mowy o dokonanych faktach.

Od czasu tedy do czasu słyszymy w komisyach delegacyi wspólnych austryackiej, lub węgierskiej monologi na temat powszechnego zbrojenia, lub powszechnego pokoju, słyszymy traktaty o prawie międzynarodowem, jednem z tych nieistniejących praw, o których się dużo mówi, ale których się nigdy nie respektuje, słyszymy skargi i żale na ministerstwa spraw zagranicznych, działalność, lub na nadużycia soldateski i ministerstwa wojny, ale czynów nie widzieliśmy nigdy. Odkąd istnieje ta instytucya delegacyi wspólnych, zawsze była tylko wielkopańskim klubem do debat, a wypadki zawsze ją zaskoczyły, i w ciągu ostatnich lat czterdziestu delegacya posłów wspólnych nie umiała nigdy wpłynąć na kierunek polityki austryackiej. Tak było wtedy, kiedy Austrya stała na rozdrożu między Francyą a Prusami, tak było w czasie wojny rosyjsko-tureckiej, tak było w czasie ostatniej okupacyi i w czasie aneksyi Bośnii i Hercegowiny. Nigdy delegacye nie rządziły, ani nawet nie wpływały na politykę zagraniczną, zawsze rządziła korona, dyplomacya i generalicya. Tak samo jest dziś. Stronnictwa sformowały się ze względu na przygotowujące się wypadki i prowadzą dziś walkę ze zmiennem szczęściem. W roku zeszłym zwycięstwo naprzód odniósł szef sztabu generalnego, Conrad, nad stronnictwem pokojowem i zmusił należącego do stronnictwa pokojowego ministra wojny Schoenaicha do ustąpienia. Potem zwyciężyła znów strona przeciwna i zmusiła szefa sztabu generalnego Conrada do ustąpienia. Ale partya wojenna nie dała za wygraną. Teraz urządza się nagankę na ministra spraw zagranicznych hr. Aehrenthala. Do pomocy im przychodzi istotna choroba nerwowa ministra, który miał dość przykrości, aby naprawdę uczuć potrzebę wypoczynku. Dymisya hr. Aehrenthala jest rzeczą postanowioną. Następcą

jego ma być na razie ambasador austryacki w Konstantynopolu, margrabia Pallavicini, który już raz zastępował chorego przez dłuższy czas ministra spraw zagranicznych, albo były minister handlu, margrabia Bacquehem, a następnie ma przyjąć dawny ambasador austryacki w Petersburgu hr. Berchtold, który właśnie w czasie przesilenia bośniackiego ustąpił, kiedy stosunki austro-rosyjskie były najbardziej napięte. Na dziś z faktem ustąpienia reprezentanta stronnictwa pokojowego, hr. Aehrenthala liczyć się należy z możliwym zwrotem w polityce zagranicznej Austryi. Czy tylko dla względów zdrowia, które niewątpliwie w walce z przeciwnymi wpływami nadwyrężył, czy z powodu przeciwieństw politycznych, a zwłaszcza ostrych różnic zdań z następcą tronu hr. Aehrenthal opuścić musi swe stanowisko, na którem nie posiada zaufania przyszłego reprezentanta korony, to jest zupełnie obojętne. Faktem jest że zwrot w polityce zagranicznej Austro-Węgier następuje.

Gdyby tu szło tylko o sprawę osób, cała ta wielka wojna papierowa (jak dotychczas) nie zasługiwałaby na uwagę! Nie mamy żadnego powodu szczególnej przywiązywać nadziei do ministra hr. Aehrenthala, jak nie mieliśmy powodu kruszyć kopii za ministrem wojny Schoenaichem, lub innym takim dygnitarzem. Dla nich wszystkich nie istnieją nasze interesy, liczą się tylko z koroną i tylko jeszcze z Węgrami. Nie wchodziliśmy jeszcze w grę. Może w pewnym czasie przyjdzie i na nas kolej, wtedy generałowie austryaccy znajdą w sobie dużo ciepła dla naszych spraw, jak to było w roku 1866, kiedy generał Rosenberg-Orsini we Lwowie bardzo żywo interesował się naszemi sprawami. Ale tak, jak dziś rzeczy stoją, sympatye generałów austryackich, wywierających pewien wpływ na wypadki, wcale nie po naszej stronie się opowiadają. Mogliby inni powiedzieć o tem więcej.

Ale w tej walce osób idzie o bardzo ważne interesa rzeczowe, które i nas dotyczą i mogą na naszej skórze się zapisać.

Ministerstwo Aehrenthal—Schoenaich przeprowadziło wielką reformę wojskową, kosztem 312 milionów zbudowano flotę Dreadnoughtów, wydało 200 milionów na reformę armii i blizko 500 milionów na aneksyę Bośnii.

Przeciwne stronnictwo Conrad—Hoetzendorf—Auffenberg uważa te wszystkie już poczynione wydatki, które dług państwa o tysiąc milionów w ciągu dziesięciu lat podniosły, za niewystarczające, a taki wojowniczo usposobiony minister, jak obecny min. wojny, gen. Auffenberg twierdzi, że armia jest wcale niedostatecznie uposażona i domaga się nowych zbrojeń.

Kto się na wyprawę wybiera, musi się dobrze uzbroić! powiedział minister generał Auffenberg w delegacyach wspólnych przed miesiącem.

Dokąd się generał Auffenberg wybiera?—pytaliśmy wówczas w jednym z listów wiedeńskich na tem miejscu drukowanych. Dokąd? na jaką wyprawę?

Na te pytania wiele cisnęło się odpowiedzi w ciągu pierwszych dni miesiąca stycznia i dziś jeszcze nie przestają dzienniki klerykalne i dzienniki stronnictwa wojennego wskazywać na Włochy, jako na swego mniemanego przeciwnika.

A więc przeciw Włochom ma się Austrya zbroić? W chwili kiedy sekretarz stanu Rzeszy niemieckiej układa się w Rzymie z Włochami o odnowienie trójprzymierza na dalsze dziesięciolecie 1914—1924 niepodobna uwierzyć, żeby najwierniejszy sojusznik Niemiec, Austro-Węgry, miały się właśnie przeciw Włochom zbroić. Nie pozwoliłyby na to nigdy Węgry, z którymi Austrya i jej dynastya musi się zawsze liczyć. A więc przeciw komu?

Na to pytanie nie otrzymamy jasnej odpowiedzi i nie będziemy się gubić w domysłach. Zanotujemy jedynie fakt, że obok stronnictwa klerykalnego i feudalnego także i radykalna część prasy wiedeńskiej z wpływowym żydowskim dziennikiem „Zeit“ na czele, wypowiada się przeciw hr. Aehrenthalowi i nawołuje do dalszych zbrojeń. Czyżby w sojuszu z chrześcijańsko-społecznymi znajdowali się także żydowscy przedsiębiorcy i liweranci wojenni? reprezentanci kartelu żelaznego, fabryki broni w Steyer, Skoda, Werke w Pilźnie? agenci Rotszylda, Gutmana i Witkowickich wielkich pieców, walcowni i odlewni pancerzów na nowe dreadnoughty?

Niema najmniejszej wątpliwości, że jest tu w grze spekulacya giełdowa.

Dzisiaj rozpoczyna się emisya nowej pożyczki państwowej. Renta państwa spadła na 89, a emisya nowej renty w ilości 200 milionów, objęta przez syndykat wielkich banków wiedeńskich ofiaruje każdemu uczestnictwo w subskrypcyi, nową rentę z prowizyą 1 proc. po kursie 90 za 100. Tak stoją renty tylko w bardzo burzliwych czasach. Kiedy generał Conrad opuszczał kierownictwo sztabu generalnego pod koniec roku zeszłego, następca tronu Franciszek Ferdynand napisał w powolnym sobie dzienniku, że tylko jako żołnierz „als soldat“ poddaje się temu postanowieniu cesarza ale, że go to postanowienie napełnia najgłębszym bólem.

Od tego czasu zdrowie starego cesarza wcale się nie poprawiło. Ale za to stanowczo pogorszyło się zdrowie ministra hr. Aehrenthala. To też ani na chwilę nie można wątpić, że dymisya jego jest rzeczą nieuniknioną.

Postanowiona była jeszcze wtedy, kiedy minister odniósł zwycięstwo nad arcyksięciem, następcą tronu. Niebawem będziemy mieli urzędowe potwierdzenie tego, co dziś jeszcze jest tylko przypuszczeniem.

Ciekawe się zaczną czasy po ustąpieniu hr. Aehrenthala.

Przyszłość może być bardzo interesująca..

W. L.

Żydzi między sobą.

W sobotę w Warszawie odbył się wiec wyborców gminy żydowskiej. Przebieg jego podajemy za „Kuryerem Porannym“.

Celem wiecu było omówienie sprawy nadchodzących wyborów do zarządu gminy żydowskiej, tymczasem o tych wyborach mówiono jak najmniej. Natomiast wypełniły cały wiec bardzo ostre wystąpienia przeciw asymilacyi i asymilatorom oraz przeciw wszystkiemu, co nie jest nacyonalistyczne. Większa część mówców zaznaczyła wyraźnie, bez ogródek niemal, swój stosunek do Polski i do polaków.

Zagaił wiec d-r Z. Bychowski, który oddał przewodnictwo d-rowi N. Dawidsonowi, a pierwszym, programowym mówcą był p. I. Nisenbaum, który zaraz na wstępie zaznaczył, iż walka z asymilatorami powinna być prowadzona nietylko obecnie, przed wyborami do zarządu gminy, lecz zawsze i wszędzie. Walka musi być wypowiedziana asymilacyi nie tylko aktywnej, lecz i pasywnej. Asymilatorzy dążą do braterstwa z innymi, a to im się nie udaje i nie uda nigdy. „My, nacyonaliści, pragniemy być tylko dobrymi sąsiadami i na tem poprzestaniemy“.

Mówca przechodzi do krytyki wszystkich urządzeń i instytucyi zarządu gminy żydowskiej, a przytem ostro, namiętnie, nie szczędząc nikogo i niczego. Rabinatowi nawet zarzuca czyny, niedające się w druku powtórzyć. Tłum słucha w milczeniu, przewodniczący także słucha i milczy do końca. Dopiero gdy mówca skończył i huczne oklaski, którymi mówcę obdarzono, umilkły, zwraca przewodniczący uwagę, iż fakty, przez mówcę podane, nic wspólnego z tematem nie mają.

Zakończenie mowy brzmiało tak:

— Otóż macie przed sobą dwie drogi: drogę do życia, to jest nacyonalizm żydowski, i drogę do śmierci — asymilacyę. Wybierzcie drogę do życia.

P. Kohn (w kwestyi formalnej) pyta się ironicznie przewodniczącego:

— Otrzymałem zaproszenie na ten wiec, które jest wydrukowane z jednej strony po polsku, miało snać być po żydowsku, a jest właściwie po niemiecku (żargon)?

Przewodniczący odpowiada, że to tylko żart, który nie zasługuje na żadną odpowiedź.

Po mowie, wygłoszonej przez p. Zelikowicza, nawołującego do walki ze „zdrajcami“ narodu żydowskiego, to jest z asymilatorami i do oddzielenia spraw religijnych, które są, jego zdaniem, sprawami tylko osobistemi poszczególnych jednostek, od zarządu gminy, który powinien się zajmować sprawami wyłącznie społecznemi,—przewodniczący daje głos redaktorowi „Izraelity“ p. Wasercugowi, który odpiera w swej mowie zarzuty, czynione asymilatorom i asymilacyi przez prasę żargonową i nacyonalistów.

— Przedstawiają nam asymilatorów — mówi p. W. — jako denuncyantów, lokai, antysemitów, nieprzyjaciół żydowstwa, dążących do przyprowadzenia żydów do chrztu. 36 roczników „Izraelity“, (organ żydów asymilatorów) mogą każdego przekonać do czego my dążymy. Asymilatorzy są rozmaici, ludzie różnych przekonań religijnych i społecznych, lecz wszyscy na tym jednym stoimy punkcie: jesteśmy polakami z gruntu. Że można być żydem bardzo religijnym i jednocześnie także gorliwym asymilatorem, dowodzi życie rabina Mezelsa. Prasa żargonowa, która pracuje nad wytworzeniem antysemityzmu, obwinia nas, asymilatorów, że my go wytwarzamy, ale my przecież dziesiątki lat pracujemy nad wytwarzaniem braterstwa. Zdobywając sobie kulturę polską i czując się dobrze z tą kulturą, udajemy się z nią do ludu żydowskiego. Nacyonalizm żydowski wywołuje słusznie nienawiść ku żydom wśród społeczeństwa polskiego. Wywołując w społeczeństwie żydowskiem nieufność do asymilatorów, tem samem wywołuje się w społeczeństwie polskiem nieufność do żydów wogóle. Uważacie nacyonalizm żydowski za naturalny, lecz o wiele naturalniejszą i głębszą jest nasza polskość. Wiemy dobrze, że jest antysemityzm, a jednak nie możemy przestać być polakami, gdyż nie od nas, od naszej woli to zależy. Polakami się czujemy i polakami jesteśmy.

Mówca zwraca się do przedstawicieli prasy żydowskiej, by zaniechali niegodziwej swej walki z asymilatorami zapomocą insynuacyi i potwarzy.

— Obwiniacie nas, że po przebywaniu 600 lat na tej ziemi udajemy się do ludu żydowskiego z kulturą polską!

P. Wasercug schodzi z trybuny przy oklaskach kilkunastu obecnych asymilatorów, sykaniu, gwizdaniu i wołaniu: „Precz“!

Wszystkie pozostałe mowy -- było ich 7 — skierowane były przeciw oświadczeniom p. Wasercuga.

P. Farbstein stara się wykazać z rozmaitych pism, iż dążeniem asymilatorów jest — chrzest i że oni to oczerniają żydów-nacyonalistów przed polakami.

P. Milukowski twierdzi w swej mowie, iż niema wcale i być nie może na świecie żydów „mojżeszowego wyznania“, gdyż żydzi nie są wyznaniem, lecz „narodem bożym“. Mają też żydzi własną kulturę, własny język, a także własną ojczyznę i własną dynastyę, „dynastyę Dawida“, a jednak chcą być tutaj „dobrymi obywatelami“.

Niejaki p. Zajcik mówi poprostu, iż asymilatorzy nie godni są miana ludzi. Przewodniczący mu przerywa, a ten ciągnie dalej, skarżąc się na nacyonalistów, że dostarczają zarobków nie wyłącznie żydom.

Adwokat Szatenstein woła w swej mowie:

— Pragniemy tylko zgody z polakami, lecz miłością ich nie obdarzymy!

Niejaki p. Stein miota tyle obelg na asymilatorów, iż przewodniczący żąda od niego cofnięcia słów pod groźbą odebrania mu głosu. Mówca zwraca się do obecnych z pytaniem: Kto opuszcza nas i przechodzi do innych, czem jest? Czyż nie jest zdrajcą?

— Zdrajcą!—wtóruje tłum zebranych.

Redaktor żargonowego „Hajntu“ p. Jackan, zarzuca p. Wasercugowi insynuacyę i oszczerstwa względem „Hajntu“, wspomina o jakimś sądzie honorowym i powołuje się na pp. Grynbauma i Olszwangera „obecnych na wiecu“.

Pan Grynbaum woła: „Kłamstwo“!

P. Jackana to z tropu wcale nie zbija i zapewnia on, iż w „Hajncie“ nie było nigdy nic takiego, coby mogło obrażać naród polski.

D-r Hindes twierdzi w swej mowie, iż kultura polska wcale nie potrzebuje pomocy asymilatorów w dostawaniu się do żydów. Ona wdziera się do żydów przez okna, przez szpary nawet, jednocześnie łamie ona i kruszy kulturę żydowską, o którą żydzi walczą już setki lat.

Mówca nawołuje asymilatorów do walki wspólnie z nacyonalistami o kulturę żydowską i nietroszczenie się o kultnrę polską.

— Jestem żydem — kończy d-r Hindes swą mowę — jestem zatem wędrowcem. Do ziemi żadnej przywiązywać się nie mogę, gdyż nie mogę wiedzieć, czy mnie z ziemi tej lub owej dziś lub jutro nie wypędzą.

Na przedłożenie przewodniczącego, przyjętą została rezolucya: „Precz z asymilacyą!“

Nowe książki.

— *Zygmunt Krasiński*. Dzieje myśli p. Juliusza Kleinera. Nakład T-wa wydawniczego. Tom I. Lwów. 1912.

Młody badacz dziejów literatury polskiej dr. Kleiner dokonał w ostatnich czasach podczas studyów zagranicą wielkiej pracy nad Krasińskim, przez zbadanie współczesnej literatury europejskiej, która stanowiła dla Krasińskiego atmosferę umysłową i zapładniała myśl jego. W rezultacie powstało dzieło pierwszorzędnej wartości, którego tom pierwszy leży przed nami.

W przedmowie dr. Kleiner określa, jako cel swojej monografii „wprowadzenie w świat idei Krasińskiego“, odtworzenie jednolitej ewolucyi tych idei i oświetlenie ich związku z prądami europejskimi. Autor przedstawia wprawdzie całą twórczość poety w jej stopniowym rozwoju, ale na pierwszy plan wysuwa stronę ideową. „Dzieje myśli“ Krasińskiego są zarazem kartą z ogólnych dziejów myśli europejskiej. Jest to pierwsza monografia dająca całkowite wyjaśnienie idei autora „Irydiona“ i „Nieboskiej“ i całkowity obraz stosunku tego wielkiego umysłu do prądów europejskich.

Część pierwsza dzieła przedstawia najważniejsze pierwiastki twórczości młodzieńczej. Część druga stwierdza przełom, dokonywujący się w r. 1831, wykazuje, jak pod wpływem wypadków i piśmiennictwa francuskiego kształtują się poglądy Krasińskiego na jednostkę, na cierpienie, na epokę, na walkę społeczną, jak w Petersburgu rozwija się nowy światopogląd, jak tragedya poety i społeczeństwa wciela się w pesymistyczną „Nieboską komedyę“. Dalszą treść stanowią nowe idee, problemy „Irydiona“ filozoficzne znaczenie Masynissy. Część trzecia daje obraz filozofii niemieckiej od Kanta do Hegla, bada, jak się stopniowo zmieniał stosunek Krasińskiego do tej filozofii, określa wpływ Schellinga, Schuberta, Okena, Jana Pawła, Nowalisa, Hegla, Straussa, Weissenego, niektórych pisarzy francuskich, wreszcie Cieszkowskiego. Na tem tle rysuje się rozwój myśli filozoficznej Krasińskiego.

Tom drugi cennej pracy d-ra Kleinera ukaże się niebawem.

Dokoła Izb prawodawczych.

Samowolne porzucenie pracy. Za samowolne porzucenie pracy, przed upływem terminu najmu, a przy najmie, nie mającym określonego terminu, bez uprzedniego, na dwa tygodnie, zawiadomienia pracodawcy, robotnik, z mocy art. 51—4 ustawy o karach, wymierzanych przez sędziów pokoju, ulega karze aresztu do jednego miesiąca. Ponieważ jednak ukaz z dn. 2 grudnia 1905 roku zniósł art. 1358 i 1358—1 kodeksu kar głównych i poprawczych, które wymierzały karę za zbiorowe bezrobocie, przeto pozostawienie w mocy odpowiedzialności karnej za porzucenie pracy przez pojedyńczych robotników stało się anachronizmem, na co też zwróciło uwagę 33 posłów Dumy Państwowej we wniosku do ustawy, złożonym w Dumie d. 1 listopada 1910 r. Przychylając się do rzeczonego wniosku, rząd złożył Dumie projekt zniesienia rzeczonej odpowiedzialności karnej robotników, samowolnie porzucających pracę, i uchylenia art. 51—4 ustawy o karach. Duma projekt ten uchwaliła. Natomiast w Radzie Państwa losy tego projektu się zachwiały. Mianowicie, komisya Rady Państwa wypowiedziała się za pozostawieniem nadal odpowiedzialności karnej za samowolne porzucenie pracy i za utrzymaniem art. 51-4 ustawy o karach, motywując, że zniesienie tej odpowiedzialności stałoby się tem większą zachętą do strajków zbiorowych, które nie są już karane. Wszelako wnioski komisyi upadły na plenum Dumy Państwowej, które nie podzieliło obaw komisyi i na posiedzeniu w d. 22 b m. zaakceptowało uchwalone przez Dumę Państwową zniesienie art 51—4 ustawy o karach. Tym sposobem przepis powyższy przestanie wkrótce obowiązywać; zresztą i tak w ciągu 25 letniego trwania w mocy owego przepisu, sądy bardzo rzadko miały sposobność stosowania go w praktyce.

Ustawa dla Finlandyi. Pierwsza ustawa dla Finlandyi, uchwalona przez rosyjskie ciała prawodawcze, bez udziału i bez opinii sejmu finlandzkiego, w d. 23 stycznia r. b. uzyskała sankcyę Najwyższą. Ustawa ta brzmi:

„Zamiast pociągania obywateli finlandzkich do pełnienia osobistej powinności wojskowej, skarb finlandzki obowiązany jest wpłacać corocznie do skarbu państwa raty pieniężne na zasadach następujących: 1) wysokość rat na r. 1911 określa się na 12 milionów marek fińskich, następnie zaś zwiększa się corocznie o jeden milion marek, póki nie dojdzie do 20 milionów; poczynając zaś od roku 1919 wynosić ma 20 mil. marek fińskich rocznie; 2) wymienione w p. 1 raty wpłacane być mają w równych częściach dwa razy do roku, a mianowicie, 28 maja i 28 listopada, przyczem sposób wpłat ustalają w porozumieniu ze sobą minister skarbu i generał gubernator finlandzki; 3) w razie pociągnięcia obywateli finlandzkich do pełnienia osobistej powinności wojskowej, wpłacanie rat ustaje z chwilą ich pociągnięcia; 4) fundusze dla dokonania wskazanych w p. I wpłat asygnowane być mają krajowym trybem finlandzkim“.

Zaznaczyć należy, że przed rozpoczęciem czytania ustawy, o której mowa, Rada Państwa, po ogólnych debatach, przyjęła następującą formułę:

„Rada Państwa uznaje: po—pierwsze, iż uchwalony przez Dumę Państwowa projekt ustawy o wpłacaniu ze skarbu finlandzkiego rat do skarbu państwa, zamiast pełnienia przez obywateli finlandzkich osobistej powinności wojskowej, częściowo tylko rozstrzyga kwestyę zrównania ciężarów wojskowych, ponoszonych przez kresy finlandzkie i resztę dzielnic państwa rosyjskiego; i po—drugie, że określona w tym projekcie wysokość corocznych wpłat z funduszów skarbu finlandzkiego do skarbu państwa, ze względu na stosunek liczebności i sił płatniczych ludności rzeczonych kresów do liczebności i sił płatniczych ludności innych części państwa, jest niewystarczająca dla tego zrównania, oraz wyraża nadzieję, że dalsze zarządzenia w tej sprawie będą skierowane do bardziej równomiernego rozłożenia ciężarów powyższych na poszczególne części państwa“.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(*Z pism i od korespondentów*).

— **Zderzenie pociągów**. Onegdaj około godz. 10 wiecz. pociąg wojskowy № 91, idący z odnogi humańskiej, przy wejściu na stacyę Wapniarka wpadł na manewrujący pociąg towarowy. W ostatnim wykoleiły się i zostały silnie uszkodzone lokomotywa i 2 wagony, w wojskowym zaś—tender lokomotywy i 1 wagon. Wskutek silnego wstrząśnienia 5 szeregowców w pociągu wojskowym odniosło obrażenia ciała. Przyczyna zderzenia nie została dotychczas wyjaśniona.

— **Epidemie**. W m. Ostrogu i powiecie ostrogskim silnie grasuje obecnie epidemia dyfterytu i szkarlatyny. Niema dnia, aby nie było wypadków śmiertelnych. Podczas ubiegłego tygodnia w jednej rodzinie G. zmarło czworo dzieci, z których troje w ciągu jednej nocy. W tym samym domu zmarło jedyne dziecko p. K. Oprócz tego zdarzają się często wypadki krwawej dyzenteryi, która panuje tu już od wiosny r. z.

— **Samobójstwo**. Przed samem odejściem pociągu pocztowego do Austryi w Radziwiłłowie rzucił się pod koła lokomotywy miejscowy urzędnik telegrafu Karpowicz. W stanie bardzo ciężkim przewieziono go do szpitala ziemskiego. Jak mówią, przyczyną rozpaczliwego kroku były nieporozumienia rodzinne. Niedawno Karpowicz chciał zastrzelić swoją żonę, lecz został w porę rozbrojony.

— **Aresztowanie bandy koniokradów**. W okolicach Tuczyna od kilku miesięcy grasowała dobrze zorganizowana banda koniokradów, która trzymała w ciągłym niepokoju sąsiednie miasteczka, wsie i kolonie. W tych dniach policya miejscowa zaczęła energiczne poszukiwania, które zakończyły się aresztowaniem całej bandy. Miejscowy „uradnik“ Poliszuk, przebrawszy się i ucharakteryzowawszy tak, aby go trudno było poznać, udał się do wsi Rzeczycy, gdzie wkrótce wykrył miejsce pobytu poszukiwanych koniokradów. Niepoznany przez nikogo, zdobył on ich zaufanie, a następnie zaprosił całą bandę do siebie. Gdy jednak koniokradzi przyszli z wizytą, Poliszuka w domu nie było i zastali tylko jego 8-letnią córeczkę, która z własnej inicyatywy wezwała strażników. Aresztowano całą bandę z wyjątkiem przywódcy i w mieszkaniach jej członków dokonano rewizyi. W jednem z tych mieszkań aresztowany został i sam przywódca, który podczas badania oświadczył, że dopiero przed kilku miesiącami wypuszczono go z więzienia połtawskiego i w ciągu tego czasu na czele swej bandy zdążył on dokonać około 10 znaczniejszych kradzieży oraz blizko 60 kradzieży z włamaniem.

— **Kursy dla włościan**. Dnia 15 lutego nastąpi otwarcie kursów dla włościan dorosłych przy szkole rolniczej w Humaniu. Nauka trwać będzie 10 miesięcy. Program kursów obejmuje: ekonomia rolnicza, mleczarstwo, kultura łąk, rolnictwo, chów bydła, pszczelarstwo, ogrodnictwo, warzywnictwo, miernictwo, oraz jako przedmioty nieobowiązkowe hydrotechnika i jedwabnictwo. Program kursów został opracowany przez przedstawicieli ziemstwa, komisyi urządzeń rolnych i nauczycieli szkoły humańskiej.

— **Towarzystwo spożywcze w gub. podolskiej**. Redakcya wychodzącego w Kamieńcu wydawnictwa p. t. „Kooperatiwnyj listok“ zarządziła ankietę wśród Towarzystw spożywczych gubernii podolskiej w sprawie szeregu kwestyi, dotyczących stanu Towarzystw w gubernii. Z rozesłanych z górą 600 egzemplarzy kwestyonaryusza otrzymano zaledwie 110 odpowiedzi. Najwięcej odpowiedzi nadesłano z pow. bracławskiego, płoskirowskiego, winnickiego, hajsyńskiego i latyczowskiego.

Liczba stowarzyszeń spożywczych zaczęła szybko wzrastać w gub. podolskiej począwszy od r. 1907. Ze 110 Towarzystw, które nadesłały odpowiedzi na ankietę, w r. 1907 powstało 17, w 1908—45, 1909 — 34 i w 1910 — 7. W chwili otwierania Towarzystw przeciętna ilość członków była 32, lecz już na 1 stycznia 1910 r. ilość członków wzrosła przeciętnie do 45.

Podczas otwarcia Towarzystwa rozporządzały przeciętnie kapitałem w sumie 305 rb. 50 kop. Na 1 stycznia na jedno Towarzystwo wypadało kapitału udziałowego — 756 rb, obrotowego 3,681 rb i zapasowego 128 rb. Przeciętny roczny obrót w r. 1909 wynosił 5,172 rb., czysty zaś dochód w przybliżeniu po 230 rb. na każde Towarzystwo.

— **Uregulowanie stopy procentowej**. Zarząd kijowskiego związku Towarzystw drobnego kredytu zwrócił się do Towarzystw kredytowych gub. kijowskiej z odezwą w sprawie uregulowania stopy procentów, wypłacanych przez Towarzystwo od wkładów. Zarząd ze swej strony proponuje Towarzystwom wypłacać od wkładów na rachunek bieżący—4 proc., od terminowych 5 — 6 ½ proc., od wkładów zaś terminowych na lat 5 oraz warunkowych nie więcej niż 7 proc. Zarząd zapewnia przytem, iż nie może być obawy, aby w razie obniżenia stopy płaconych procentów, ludność zaczęła wycofywać swe wkłady, gdyż żadne inne instytucye kredytowe nie dają ludności tak dogodnych warunków, jak Towarzystwa drobnego kredytu.

Bez maski.

Postawiłem gazecie „Kijewskaja Myśl“ zarzut wyraźny i jasny: — świadome fałszerstwo w traktowaniu spraw polsko-żydowskich, fałszerstwo, polegające na systematycznem przemilczaniu o najohydniejszych występach prasy żargonowej i działaczów żydowskich na terenie Królestwa, oraz na również systematycznem szkalowaniu polskiego społeczeństwa, stale pomawianego przez redakcyę o instynkty żarłoczne zoologicznego nacyonalizmu.

W odpowiedzi „Kijewskaja Myśl“ twierdzi, że ja jestem bardzo brzydki rozbójnik, hulający po kwestyi żydowskiej... z „pałką“, a redakcya „postępowego“ organu składa się z ludzi sprawiedliwych, którzy kierują się wyłącznie... „hasłem praw ludzkich“.

Czyżby „Kijewskaja Myśl“ sądziła, że w stosunkach międzynarodowościowych „prawa ludzkie“ posiadają tylko... żydzi?!...

— — — — — — —

Ale mniejsza o to...

Obchodzi mnie nie „Kijewskaja Myśl“, a czytelnicy polscy, przez nią umiejętnie obałamucani. Więc jeszcze słówko „wyjaśnienia“...

Ile razy mowa jest o „grzechach żydowskich“... „postępowy“ organ nigdy nie omieszka zaznaczyć, że są to krwiożercze wymysły polskich szowinistów z obozu naturalnie—narodowej demokracyi.

Otóż pozwolę sobie zacytować poniższy ustęp z „Informacyjnego Listka“, organu żydowskiej organizacyi socyalistycznej p. t. „Bund“...

Stała się — woła „Listok“ — rzecz niesłychana:

„Oto robotnicze pismo w Polsce, organ bynajmniej nie narodowy, lecz marksistowski, „Wolny Głos“, rozpoczął systematyczną kampanię przeciw robotnikom żydowskim. I nietylko przeciwko robotnikom, lecz przeciwko żydom wogóle, przeciwko żydowskiej kulturze, żydowskiej narodowości, przeciwko żydowskim dążeniom i żądaniom.

„W szeregu artykułów wyżej wspomnianego pisma, będącego organem określonego skrzydła „polskiego marksizmu“, znany publicysta tego obozu, uczeń Róży Luksemburg i towarzysz Jana Tyszki, A. Warski, formułuje swe poglądy i swoje pretensye. Z taktem nie do naśladowania, pisarz ten wyzyskuje chwilę rozkwitu uczuć szowinistycznych wśród swoich czytelników, aby słać skrzydlate słówka w stronę żydowskiego „szachrajstwa“ i „pasorzytnictwa“. Pisarz ten szelmuje narodowe dążenia żydowskich robotników, nazywa je „reakcyjną utopią“, piętnuje język robotników żydowskich jako barbarzyństwo!..

„Niesłychane! „Wolny Głos“ żąda w koń-

MARYAN DUBIECKI. 3)

Dawny Żytomierz.

Niektórzy z misyonarzy żytomierskich zostawili po sobie pamięć chlubną pracy zbożnej, bądź życia bardzo świątobliwego (¹). Takim przedewszystkiem widzimy Józefa Stańczyka (ur. 1787, śluby zakonne składał w r. 1807). Całe życie pełne pracy i umartwień przebył w Żytomierzu i tam umarł in odore sanctitatis, w r. 1838. Mąż ten nauki i życia wielce ascetycznego piastował godność to profesora szkoły alumnów, to kapelana szarytek, cieszył się niezmierną wziętością i czcią w mieście (²). Z kaznodziejskiej wymowy słynął X. Reddyk. Ostatnim superiorem XX. Misyonarzy w Żytomierzu widzimy X. Wincentego Brazewicza, wizytatora klasztorów, którego urząd skończył się wraz z supresyą zgromadzenia, w r. 1842. Ostatnim zaś członkiem zgromadzenia był X. Ignacy Boratyński, później długoletni katecheta gimnazyum żytomierskiego. Doczekał on się na swem stanowisku wielce smutnej chwili, kiedy mu kazano religię wykładać w języku obcym dla uczniów. Chwilę tę bolesną, która w pamięci młodzieży pozostała, odtworzyło w rzewnym a pięknym obrazku fejletonowym pióro wysoce cenionego pisarza Adama Krechowieckiego, ówczesnego gimnazisty i uczestnika owych wrażeń ostatniej lekcyi religii w języku ojczystym, gdy profesor płakał i uczniowie płakali...(¹)

Założenie instytucyi religijno-filantropijnej, jaką był klasztor SS. Miłosierdzia, zwanych szarytkami, zawdzięczał Żytomierz troskliwej myśli i ofiarności biskupa J. J. Załuskiego. Po powrocie z wygnania w Kałudze (w r. 1773) złożył on w depozycie u bankiera Teppera 30,000 zł. pol. na założenie klasztoru Siostr Miłosierdzia w dyecezyi kijowskiej. Śmierć niespodziana (w r. 1774) nie pozwoliła mu oglądać urzeczywistnienia swej myśli filantropijnej; niemniej jednak zabiegi rozpoczęte wydały owoce. W roku jego zgonu, sprowadzane przez niego szarytki przybyły z Pułtuska i w jednym z małych drewnianych domów miasteczka zostały umieszczone. Wkrótce dom ten spłonął. Kupiony inny przy katedrze był za szczupły na szpital i szkołę dla sierot. Już w XIX w., chcąc rozwinąć swą działalność opieki nad chorymi i dziećmi, wyniosły się one o półtora kilometra poza miasto. Nad brzegiem Teterowa, u krawędzi obszernego gaju, w miejscowości wyniosłej, suchej, zdrowej, oddzielone od miasta przestrzenią pustego pola, które zaczęło nosić nazwę „Plac panieński“, wytworzyły z fundacyi biskupa J. J. Załuskiego nową siedzibę dla swych chorych i sierot. Cesarz Aleksander I, za wstawieniem się gubernatora Giżyckiego, powiększył ich uposażenie, nadał im Wilsk; mogły odtąd znacznie rozszerzyć swą działalność humanitarną. Zawsze w ich klasztorze było 14 sióstr, opiekujących się 50 chorymi, wychowujących i uczących sieroty—160 dziewcząt i 60 chłopców. Prace te wszakże zostały sparaliżowane: w r. 1842 odebrano im uposażenie, jakie posiadały w ziemi. Pozbawione środków materyalnych mniej mogły robić dobrego, pracowały jednak na polu swego powołania aż do chwili, gdy po r. 1863 wypędzono je, a gmachom dano inne przeznaczenie.

Przetrwały więc Szarytki znacznie dłużej, niż Misyonarze. Gmachy tych ostatnich, spuścizna po Jezuitach, uległy profanacyi zupełnej. Kościół rozebrano, budynki klasztorne zamieniono na więzienie. Koniec XIX w. tak wyzbył się u nas z wszelkich tradycyi, nawet niezbyt odległej epoki, iż mury „pojezuickie, „pomisyonarskie“ dziś nazywają „pofranciszkańskimi“, wcale nie wiedząc, iż Franciszkanie nigdy nie byli w Żytomierzu.

Widok kościoła pojezuickiego na jakimciś rysunku, współczesnym istnieniu świątyni, spotykano niegdyś w zakrystyi katedry żytomierskiej, prawdopodobnie dotąd tam istnieje.

W i ę z i e n n e m u r y, które w odległej epoce patrzyły na pierwsze szkoły żytomierskie, gdzie witano wizytatorów przybywających z ramienia Komisyi Edukacyjnej, już podczas doby znacznie późniejszej, w ciężkich czasach drugiej połowy XIX w., niejedno cenne wspomnienie zdobyły; przywarły one do tych starych głazów, cegły o nich mówią—może i w pamięci dzisiejszych pokoleń co pozostało. Z murów tych szedł na śmierć Piotr Choynowski: w obszernej izbie na piętrze, noszącej nazwę № 15, mieszkali liczni ziemianie i nie ziemianie bliższych okolic, jak sędziwy, długoletni emigrant po r. 1831, Ezechiel Głębocki, jak Michał Gruszecki, jak lekarze Józef Łagowski i Wacław Lasocki, znani szeroko: pierwszy—zbieracz flory kaukazkiej i nadbajkalskiej, drugi—zasłużony działacz społeczny, założyciel Muzeum ziemi lubelskiej i innych pożytecznych instytucyi, oświecających i podnoszących ekonomicznie lud tameczny...

Z wązkich, ciasnych, brudnych labiryntów uliczek, otaczających mury pojezuickie, wychodząc na plac, ongi zamiejski, który był, jak powiedzieliśmy, łąką tracenia złoczyńców, a obecnie jest środkową dzielnicą miasta, spotykamy k o ś c i ó ł „p o b e r n a r d y ń s k i“, niekiedy nazywany „seminaryjnym“. Stanął on na zgliszczach fundacyi Bernardynów Jana Kajetana Ilińskiego, starosty żytomierskiego. W r. 1761 wzniósł on drewniany kościołek i szczupły, również drewniany klasztor dla Bernardynów. Zakonnicy ci, osadzeni w zamiejskiej dzielnicy, utrzymywali szkółkę elementarną dla ubogiej dziatwy przedmieść, co trwało do ich usunięcia i zniesienia kasztoru w r. 1832. Przed kasatą swego klasztoru zaczęli Bernardyni zamiast drewnianego murować dla siebie kościół, lecz ich niespodziane wypędzenie nie pozwoliło im dokończyć go. Po nich objęło mury i całą ich posiadłość duchowieństwo świeckie; później zaś w budynkach, co stanęły na posadzie klasztoru bernardyńskiego, umieszczono seminaryum dyecezyalne; dlatego więc stosunkowo nowy ten kościół (liczy 73 lata istnienia) nosi nazwiska pobernardyńskiego lub seminaryjnego, przypominające i dawne i nowsze dzieje owego terytorym. W murach jeszcze niewykończonych tego kościoła, w r. 1838, odbywały się wybory ziemian wołyńskich.

(D. c. n.)

(¹) Patrz dzieło nader rzadkie, zawierające historyę wszystkich domów misyonarzy w Polsce, p. t. „Memoires de la Congregation de la Mission“. Paryż, 1864. Tom I.

(²) Do niezwyczajnych jego umartwień zaliczyć potrzeba fakt, iż prawie przez całe życie nie spał na łóżku, lecz siedząc na krześle. Przypomina to ascetyka X. biskupa sufragana warszawsk. Pawła Rzewuskiego, od r. 1865 długoletniego wygnańca w Astrachaniu, który przez lat przeszło trzydzieści w fotelu tylko snu zażywał i to na krótko.

(¹) Piękny ten szkic Ad. Krechowieckiego, umieszczony przed laty w „Gazecie Lwowskiej“, nie doczekał się dotąd przedruku w zbiorze drobnych jego utworów.

cu, aby robotnicy żydowscy uczyli się po polsku i obchodzili polskie święta!..."

A więc nietylko „narodowa demokracya" domaga się „praw ludzkich" ... dla nie żydów! A więc i „uczeń samej Róży Luksemburg" marksista Warski z „praw ludzkich" żyda radby wyrzucić—...prawo do wyzysku i prawo do lekceważenia.. praw polskich!...

Sądzę, że to wystarczy, abyśmy uznali za konieczne przeszczować „prawdy i nauki" tak hojnie przez gazetę „Kijewskaja Mysl" i przez inne „sprawiedliwe organy" polskiemu czytelnikowi udzielane.

Czarny Jegomość.

Skasowanie wyborów w cyrkule łybedzkim.

Gubernator kijowski otrzymał wczoraj następujący ukaz senatu:

Po rozpatrzeniu skargi wyborców K. Sidorenki, N. Bratkowa, I. Szalackiego i innych na uchwałę kijowskiej gubernialnej komisyi do spraw miejskich, która zatwierdziła wybory z cyrkułu łybedzkiego, senat znajduje: iż zakaz zwołania zebrania wyborczego, które miało się odbyć d. 24 listopada nie dotyczy bezpośrednio wyborów; nie miało również decydującego wpływu na wynik wyborów z cyrkułu łybedzkiego balotowanie pp. Kotikowa i Ternawskiego oraz udział w wyborach Arystarchowa, gdyż kwestya prawidłowości tego balotowania może dotyczyć tylko prawidłowego lub nieprawidłowego wybrania samego Kotikowa i Ternawskiego, lecz w żadnym razie nie innych osób, w danym zaś wypadku, wobec zabalotowania Kotikowa i Ternawskiego, kwestya ta nie posiada żadnego znaczenia praktycznego. Co się tyczy Arystarchowa, to mogłoby tylko wypłynąć pytanie co do prawidłowości udziału jego d. 3 grudnia w wyborach z cyrkułu starokijowskiego, po zrealizowaniu już nowych praw wyborczych d. 27 listopada w cyrkule łybedzkim, nie zaś przeciwnie.

Co do udziału w wyborach osób, posiadających domy zbudowane na gruntach dzierżawnych, oraz osób, które okazały nieprawomocne, zdaniem petentów, plenipotencye i nakoniec pp Dolinina i Czernowa, to kwestya ta w stosunku do pierwszej kategoryi wyborców zdecydowana została jeszcze 26 kwietnia 1882 roku przez senat, który wyjaśnił wówczas, że dla posiadania praw wyborczych do rady miejskiej w razie opłacenia podatku szacunkowego nie ma żadnego znaczenia okoliczność, czy dom zbudowany został na własnym, czy na cudzym gruncie; w sprawie plenipotencyi, poświadczonych przez policyę bez oznaczenia daty poświadczenia, w kilku zaś wypadkach bez opatrzenia ich pieczęcią komisarza policyi, należy dojść do wniosku, że wobec braku jakichkolwiek wątpliwości, że owe plenipotencye zostały przez policyę poświadczone i że na ich podstawie brały udział w wyborach te właśnie osoby, które zostały do tego upoważnione, brak daty lub pieczęci na plenipotencyach nie może być dowodem nieprawidłowego udziału w wyborze osób upełnomocnionych.

Oświadczeniu petentów w sprawie udziału Dolinina przeczy dokument, świadczący, iż posiadał on plenipotencye towarzystwa akcyjnego, pełni zaś ich on udział prof. Czernowa nie posiada dostatecznych podstaw, gdyż w myśl art. 405 ust. zakładów naukowych t. XI zb. praw wyd. 1893 r. bezpośredni zarząd uniwersytetu należy do rektora, a ponieważ w myśl art. 440 tejże ustawy rektor jest prezesem zarządu uniwersytetu, do którego na mocy art. 594 należy zarządzanie majątkiem uniwersytetu, więc plenipotencyę wydaną Czernowowi przez zarząd uniwersytetu należy uważać za zupełnie wystarczającą.

Przechodząc następnie do kwestyi kart wejścia na zgromadzenie wyborcze, senat znajduje, że zgodnie z wyjaśnieniami z dnia 17 grudnia 1905 r. № 12,136, 10 lutego 1909 r. № 1971, 21 września 1909 r. № 8906 i in. żądanie, aby wyborcy zgłaszali się po karty wejścia na zebranie wyborcze, jako nie oparte na żadnem prawie, należy uważać za nieprawidłowe i może pociągnąć za sobą skasowanie wyborów, jeżeli wyborcy zostali tem skrępowani w urzeczywistnieniu swych praw.

Tak samo również nie oparte jest na prawie ograniczenie terminu stawiania kandydatur na radnych, gdyż w myśl wyjaśnienia senatu z dn. 10 lutego 1909 r. № 1671 i na mocy art. 43 ust. miejskiej stawianie kandydatur na radnych dozwolone jest i na samem zgromadzeniu wyborczem, na podstawie zaś wyjaśnienia z dn. 28 lipca 1897 r. № 9461, balotowanie na zgromadzeniu wyborczem osób, posiadających prawa wyborcze, lecz nie wystawionych przed wyborami na kandydatów, nie może być uważane za przekroczenie prawa, gdyż ustawa miejska nie zawiera żadnego artykułu, któryby ograniczał pod tym względem balotowanie każdego wyborcy na radnego w razie wystawienia jego kandydatury przez ustanowioną liczbę wyborców, co mogą oni uczynić w każdej chwili.

Co się tyczy udziału w wyborach pp Bernera, Zalewskiego, Iwanowa i Serdziuka z prawem drugiego głosu za uprzedniem zawiadomieniem wyborców, oraz wybrania na radnych i kandydatów na wyborach uzupełniających pp. Szmidta, Obołońskiego, Szkidczenki i Bernera, których kandydatury wystawione zostały przez 1 wyborcę — zarzut petentów w danym razie jest zupełnie nieprawny, gdyż, jak to wykazuje wyjaśnienie senatu z dn. 10 listopada 1909 r. № 11347, udział w wyborach na podstawie władania wspólnym majątkiem bezwarunkowo stanowi osobiste prawo współwłaściciela i dlatego, w myśl art. 31 ust. miejskiej nie może być urzeczywistnione przez osobę, posiadającą swój własny cenzus.

Balotowanie zaś kandydatów, wystawionych przez mniej niż 5 wyborców stanowi jawne wykroczenie przeciwko art. 43 ust. miejskiej. Niezależnie jednak od tego pp. Wołkowicz, Obołoński, Szkidczenko i Berner, jako już raz zabalotowani, w myśl wielokrotnych wyjaśnień senatu (d. 3 czerwca 1910 r. № 7,140 d. 29 listopada 1910 r. № 14,827 i wiele in.) nie mogli być balotowani powtórnie w ciągu tej samej sesyi.

Na powyższych podstawach senat uznał skargę wyżej wymienionych wyborców za słuszną i postanowił uchwałę kijowskiej komisyi gubernialnej do spraw miejskich z d. 10 stycznia 1911 r. na mocy której wybory do rady miejskiej z cyrkułu łybedzkiego zostały zatwierdzone, skasować i przekazać sprawę tejże komisyi do ponownego rozpatrzenia na podstawie niniejszego ukazu.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 18 (31) Kat. Św. Piotra w Rzymie.
Jutro 19 (1) Henryka B. W.

Wschód słońca o godz. 7 m. 39
Zachód słońca o godz. 4 m. 47
Długość dnia godz. 9 m. 08

Kalendarzyk Historyczny.
31 stycznia n. st.

Roku 1667. Umiera we Wrocławiu Jerzy Lubomirski, pozbawiony w roku 1664 urzędów marszałka W. Koronnego i hetmana polnego

— **„Lud Boży"**. Wyszedł z druku numer trzeci „Ludu Bożego" i zawiera co następuje: Nasze pamiątki (Chwastów albo Fastów).—Od Redakcyi.—„Z opowiadań mojego dziadka" (opowiadanie I) Pogromcy.—Pogadanka naukowa (O tem, co się znajduje w glinie) przez Z. Ch.—Co słychać w Dumie i w Radzie Państwa? — Wiadomości polityczne.—Wiadomości kościelne. —Z tygodnia. — Wiadomości krajowe.—List do Redakcyi. — Rozmaitości. Odpowiedzi Redakcyi.—Ogłoszenia

Dodatek 1 y — „Nasza wieś" zawiera:—Gospodarstwa chłopów za granicą. — List starego Macieja. — „Przesadzanie dużych drzew" przez St. Brzósko.—O przyrządzaniu paszy.—Dobre rady.—Poradnik prawny.—Ceny zboża.—

Dodatek II gi—„Gazetka dla dzieci" zawiera:—Dziecię Jezus, wróble i kanarki (legenda).—Opowiadanie Jasia —Mateuszek.

Dodatek III ci—„Nauka Wiary" zawiera Ewangelię i „Wykład Mszy św." (ciąg dalszy).

— **Łyżwiarze P. T. G.** We czwartek dn. 2-go lutego na ślizgawce „Ukraina" sekcya Łyżwiarsko-Narciarska urządza pierwsze w tym sezonie zawody łyżwiarzy—500 metrów na zwyczajnych łyżwach, o nagrodę Towarzystwa.—Jury odnotuje najlepszy czas (rekord) osiągnięty podczas biegu. Deklaracye na wyścig od członków P. T. G. przyjmuje zarząd sekcyi do dnia 28 stycznia.

— **Bal techniczny.** Tradycyjny piętnasty z kolei „Bal Techniczny" na rzecz niezamożnych studentów polaków politechniki kijowskiej odbędzie się dnia 26 stycznia w salach Zgromadzenia Kupców.

Role gospodyń przyjęły panie: M. Beeli, J. Bieniecka, Ks. Chojecka, K. Gembicka, W. Gołombkowa, M. Idźkowska, N. Karpowiczówna, G. Knollowa, K. Kozakowska z córką Heleną, J. Marcińczykowa, I. Młoszewska, M. Mszczonowska, P. Obniska, S. Pińska, H. Przezdziecka, Z. Przywieczerska, O. hr. Rzewuska, W. Szamota, E. hr. Tyszkiewiczówna, J. Wysocka, I. Zadorówna, S. Zwolińska.

Obowiązki gospodarzy pełnią panowie: A. Bukowiński, M. Bukowiński, A. Czerwiński, A. Herburt Heybowicz, F. Gołombek, S. Idźkowski, K. Komarnicki, K. Rząśnicki, A. hr. Rzewuski, E Sągajłło, A Zadora.

Sprzedażą kwiatów łaskawie przyrzekły zająć się panie: I. Bieniecka, W. Gołombkowa, N. Karpowiczówna, I. Młoszewska, S. Zwolińska.

— **Zjazd melioracyjny.** Onegdajsze posiedzenie wieczorne zjazdu—walne zebranie poświęcono odczytaniu kilku referatów treści specyalnej Najwięcej zainteresowania wzbudziły referaty p. Borodina (z Petersburga) o gospodarstwie rybnem, oraz inż. Popowa o zależności melioracyi od regulacyi rzek. Zebranie zaciągnęło się do późna w nocy.

Wczoraj od rana zaczęły się posiedzenia komisyi. Na posiedzeniu porannem rozpatrzono wniosek założenia politechniki hydrotechnicznej z programem średniego zakładu naukowego. Wniosek ten przyjęto i wybrano specyalną komisyę dla opracowania programu politechniki. Inż. Jerol odczytał sprawozdanie z działalności zjazdu i komitetu melioracyjnego. Instytucya ta nie nosi jeszcze charakteru stałej, ponieważ statut jej został zwrócony przez departament rolnictwa organizatorom dla uzupełnienia. Zjazd wybrał komisyę dla ponownego opracowania statutu.

Wczoraj o g. 3 ciej zjazd odwiedził naczelnik kraju, gen. Trepowa, który oglądał wystawę melioracyjną oraz wysłuchał wyjaśnień, udzielonych mu przez komisarza wystawy, p. Albranda.

Dziś członkowie zjazdu zamierzają zwiedzić kijowski instytut handlowy.

Prezes zjazdu otrzymał od prezesa wystawy kijowskiej hr. A. Tyszkiewicza prośbę, aby zjazd zechciał wziąć udział w organizacyi wydziału melioracyjnego wystawy i powierzył opracowanie jego programu specyalnej komisyi.

— **Podział subsydyum.** Podział zapomogi w sumie 175 tys. rb. udzielonej przez departament rolnictwa na cel pomocy rolnej dla gospodarstw futorowych w gubernii kijowskiej został nareszcie ostatecznie zdecydowany. Jak wiadomo, zarząd ziemski postanowił dokonać podziału tej zapomogi pomiędzy powiatami zgodnie z rzeczywistemi ich potrzebami. Jednakże główny zarząd rolnictwa i urządzeń rolnych nie zgodził się na to, uważając iż zapomogę należy podzielić w stosunku do ilości gospodarstw futorowych w każdym powiecie. W takim razie taki naprz. powiat humański otrzymałby prawie połowę całej zapomogi (67 tys. rb.), lipowiecki zaś zaledwie około 900 rb.

Wczoraj powrócili do Kijowa z Petersburga gubernialny agronom ziemski Czernysz i rządowy agronom Skuratow, którzy w tej sprawie jeździli do Petersburga. Na skutek ich przedstawienia główny zarząd rolnictwa zmienił swą decyzyę, i zapomoga zostanie podzielona pomiędzy powiatami zgodnie z projektem ziemstwa kijowskiego.

— **W sprawie wykluczenia pom. adwokatów.** Na ostatniem ogólnem zebraniu członków kijowskiego sądu okręgowego wyjaśniło się, iż § 19 uzupełnienia do art. 560 regulaminu kijowskiego sądu okręgowego o 7 letnim terminie pozostawania na stanowisku pomocnika adwokata, na mocy którego w grudniu toż samo ogólne zebranie wykluczyło 69 pomocników adwokatów, został skasowany jeszcze przed 11 laty.

Zebranie postanowiło zawiadomić o tem izbę sądową, której przesłano skargi wykluczonych pom. adwokatów, jednocześnie zaś polecił sądowi opracować nowy artykuł o terminie pozostawania pomocników adwokatów na tem stanowisku, w celu uzupełnienia tym artykułem regulaminu sądu okręgowego w miejsce dawnego art. 19. Postanowiono również uzupełnić regulamin artykułem, określającym 10-procentową normę dla pomocników adwokatów wyznania mojżeszowego.

— **Skutki skasowania wyborów w cyrk. łybedzkim.** Na skutek ukazu senatu, który streściliśmy powyżej, wybory do rady miejskiej z cyrkułu łybedzkiego zostaną unieważnione. Jak wiadomo, w cyrkule tym podczas wyborów przeszli prawie wyłącznie nacyonaliści.

Przytaczamy nazwiska radnych z cyrkułu łybedzkiego, którzy na skutek ukazu senatu utracą moc pełnomocnictwa: Izydor Gusiew, Włodzimierz Jozefi, Anatol Sawenko, Aleksy Łotoczkow, Aleksy Piroženko, Paweł Homolaka, Iwan Rozow, prof. Wasyl Czernow, Anatol Mossakowskij, Aleksander Pawłowskij, Piotr Michajłow-Turczenok, Mikołaj Wołkowicz, Filip Szmidt oraz kandydaci prof. Wasyl Obołonskij, Trofim Szkidczenko i Jakób Berner.

— POŻAR. Od zbyt rozpalonego pieca wszczął się onegdaj pożar w mieszkaniu I. Suchorukowa przy ul. Chorewej Nr. 16. Ogień został prędko stłumiony przez podolski oddział straży ogniowej.

— STARCIE. W posesyi Nr. 15 przy ul. Nabrzeżno-Ługowej podczas bójki niejaki Wilko uderzył z taką siłą A. Kupreiszica po głowie, iż ten stracił przytomność i musiano go dla kuracyi odwieźć do szpitala Kiryłowskiego.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Przy ul. Turgieniowskiej Nr. 45 usiłowała otruć się Melania D. W domu Nr. 65 przy ul. Łomakowskiej zażył trucizny w celu samobójczym robotnik Bazyli W. W obu wydadkach pomocy udzieliło Pogotowie.

— ZAGADKOWA SPRAWA. W tych dniach, jak o tem donosiliśmy, w piekarni Weicmana (Kreszczatyk 14) otruła się herbatą jedna z panien sklepowych W. Zielenkiewiczówna. Herbatę powyższą piły również i inne osoby, ale żadna z nich nie uległa zatruciu. W szklance Z. na dnie okazał się jakiś tłuszcz, który zostanie poddany badaniu. Wczoraj Zielenkiewiczówna oświadczyła, iż została otruta przez żonę Waicmana, powodowaną zazdrością o męża.

— WYPADEK W ZWIERZYŃCU. W „Vivarium" przy Kreszczatyku lampart rzucił się na niejakiego A Juliewicza, zwiedzającego zwierzyniec i podrapał mu plecy. Poszkodowanego opatrzyło Pogotowie.

— SZTUCZKA ZŁODZIEJSKA. Do mieszkania E. Zakrzewskiej (M. Podwalna 15) przyszło jakichś dwóch nieznajomych pod pozorem wynajęcia pokoju. Po ich odejściu zauważono w przedpokoju brak jednego paltota. Złodziei nie zdołano odszukać.

— NAGŁY ZGON. Na peczersku na ulicy zmarła nagle E. Zagórska. Zwłoki jej odwieziono do prosektoryum.

— KRADZIEŻE. W domu Nr. 6 przy M. Włodzimierskiej dopuszczono się kradzieży z włamaniem w mieszkaniu Wialcewej.

Do mieszkania Jansowieckiego przy Chorewej Nr. 16 wtargnęło czterech złodziei, którzy skradli rozmaitych rzeczy na 200 rb. Jednego ze złoczyńców ujęto- jest to niejaki W. Pożarski, pozostali umknęli, unosząc ze sobą zrabowane rzeczy.

Przy ul Pirogowskiej Nr. 5 okradziono na 400 rb. mieszkanie Odnokozowa.

Z mieszkania W. Simonowskich (Aleksandrowska 35) skradziono bieliznę i ubrania na sumę 115 rb.

Przy ul. Zylanskiej Nr. 142 okradziono na 130 rb. mieszkanie Maksimowa.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 17 (30) stycznia 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	−8,4	−5,7	−14,0
Barometr przy O w mm.	743,8	741,7	749,2
Stop. wilgotności w proc.	89	74	79
Kier. i szyb. wiat. (w m. nas.)	PółnZ.	W.	0
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	8	0
Ilość opadów w mm.	--	0,1	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	−4,6
Najniższa	−15,9
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	−15,1
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	−9,4

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano w całej Rosyi. Temperatura wyższa od normalnej na południowym wschodzie i na wschodzie, niższa — w pozostałej Rosyi.

Przewidywana pogoda: osłabienie mrozów na północnym zachodzie, obniżenie temperatury na południowym wschodzie, mrozy umiarkowane—w pozostałej Rosyi. Śniegi są możliwe w pasie północnym Rosyi, zawieje — na zachodzie i wschodzie Rosyi.

Z SĄDÓW.

Zamach na strażnika.

Wczoraj kijowska izba sądowa rozpatrywała sprawę niejakiego P. Łaziebnika, oskarżonego o zabójstwo strażnika.

Sprawa ta przedstawia się w następujący sposób:

W końcu lipca roku zeszłego strażnik Daniel Skaczko zaszedł w celu odebrania jakichś opłat do mieszkańca wsi Zwonkowoje powiatu kijowskiego P. Łaziebnika. Gdy tylko wszedł do ciemnej sieni, otrzymał silne uderzenie w głowę, wskutek czego padł na ziemię bez przytomności. Po jej odzyskaniu, zauważył brak rewolweru i 60 rb. w kieszeni. Wychodząc, znalazł około drzwi żelazną laskę, którą wziął ze sobą, jako *corpus delicti*.

Na sądzie wyjaśniły się następujące szczegóły: letnicy, zamieszkali we wsi przez całe lato, uskarżali się na ustawiczne kradzieże i czynili strażnikowi wymówki, że nie może wykryć sprawców ciągłych kradzieży. Skaczko zawziął się i, powziąwszy podejrzenie na Łaziebnika, jął śledzić każdy krok jego. Świadkowie stwierdzili, że Łaziebnik często odgrażał się, iż połamie kości strażnikowi.

Inni świadkowie zeznali, że owe *corpus delicti*, laskę żelazną, którą Skaczko znalazł jakoby około domu Łaziebnika, oddawna widzieli w jego mieszkaniu.

Sam oskarżony przyznał się do winy, twierdził jednak, że uderzył strażnika drewnianą laską i wcale nie dlatego, że go śledził, lecz z powodu nieporozumień, wynikłych między nimi na gruncie romantycznym.

Izba sądowa uwolniła oskarżonego od zarzutu zamachu na życie strażnika, i za zadanie lekkiej rany skazała go na rok więzienia.

Defraudacya.

Ten sam komplet kijowskiej izby sądowej rozpatrywał wczoraj sprawę b. kasyera filii petersburskiego banku dyskontowego w Białej Cerkwi, W. Mikołajewa, oskarżonego o defraudacyę 6,000 rubli.

Oskarżony tłómaczył się tem, iż, wioząc w czerwcu r. 1910 z Kijowa do Białej Cerkwi 40 tys. rubli, zgubił na stacyi Ustynówka 2,000 rb. W obawie utraty posady nie powiedział o tem nikomu, mając nadzieję pokryć tę sumę z własnej pensyi. Gdy w marcu r. 1911 urządzono niespodziewanie rewizyę kasy, stracił zupełnie głowę i zbiegł, zabierając z sobą część gotówki z kasy, lecz niebawem został aresztowany w Kijowie.

Izba sądowa, wziąwszy pod uwagę szereg ujawnionych podczas śledztwa sądowego okoliczności łagodzących, skazała W. Nikołajewa na 3 miesiące aresztu oraz zasądziła powództwo cywilne związku giełdowego kasyerów, który złożył za oskarżonego kaucyę bankowi w sumie 5,000 rb.

Z TEATRU I MUZYKI.

Teatr polski w „Ogniwie".

„Wyzwanie" B. Gorczyńskiego.

Wybitną cechą utworów Gorczyńskiego jest zapał młodzieńczy, z jakim autor traktuje każdą sprawę, którą porusza w swoich dramatach

Gorczyńskiemu nie wystarczają kwestye, które w dobie dzisiejszej stanowią bolączki społeczne i gwałtownie domagają się rychłego rozwiązania. Śmiało sięga on w przyszłość i przystępuje do dylematów, dziś dalekich od rozwiązania i zaledwie poruszonych przez naukę. Kwestyi tych nie rozwiązuje, ale jako artysta, maluje barwny obraz przeżywań ludzi, dla których rozstrzygnięcie nierozwiązanego do dziś dylematu stanowi zagadnienie „bytu lub niebytu".

W „Wyzwaniu" stawia on jedno z pytan etycznych, czekających na rozstrzygnięcie nie tylko z punktu widzenia etyki i prawa, ale nawet z punktu psychologicznego, ekonomicznego i fizyologicznego. Pytanie to polega na tem, czy kobieta ma prawo sama jedna ponosić konsekwencye popełnianego błędu, odrzucając propozycyę małżeństwa, uczynioną przez współwinnego, kiedy się przekona, że go nie kocha. Sam fakt przedstawienia podobnego pytania może być mocno kwestyonowany, bo do dziś zarówno fizyologia, jak i psychologia w miłości kobiety widzi połączone objawy sympatyi moralnych i fizycznych.

Gorczyński oba pojęcia rozdziela i swą bohaterkę Antoninę Krzycką uposaża w cechy płci żeńskiej zgoła niewłaściwe, a stanowiące wybitną oznakę indywidualności męskich, więcej, bo czysto samczych.

W kolekcyi młodych dziewcząt, jakie wraz z główną bohaterką stanowią oś intrygi aktu pierwszego i drugiego, tylko Olesia jest osobnikiem względnie zdrowym. Jaśka, typ półdziewicy, jest dziewczyną moralnie z gruntu zepsutą, zaś główna bohaterka w oczach neurologa będzie okazem choroby, noszącej nazwę „histeria major". Panna Korewidzka to okaz, interesujący już nie neurologa, ale psychiatrę.

Pomimo jednak mocno neuro—czy też psycho-klinicznego obrazu aktu I, należy przyznać, że autor do obrazowania poruszonych przez się kwestyi przystępuje nie tylko poważnie, ale nawskroś artystycznie. Nie lubuje się on w objawach niższych, czysto instynktownych i zwierzęcych przeżywań, ale stylizując je, na plan pierwszy wysuwa to, co, jako wstrętne, tylko wstręt budzić może, lub te momenty, które jako piękne, nawet u przeciwników poruszania podobnych tematów sympatyę wywołują.

I wstrętną jest Józka z bezczelnością dumnej ze swej „cnoty" pół dziewicy, wstrętną staje się Olesia, kiedy razem z panną Korewidzką usiłuje zawiéźć Antoninę do takiej mądrej pani, która całe zło potrafi naprawić. Nizka, mimo istotnego cierpienia, jest w swych zaściankowych „zasadach" zapleśniała matka Antoniny, padalcze wrażenie robi miły brat tej ostatniej Zygmunt.

W takich warunkach i otoczeniu przyjaciele Antoniny doktorostwo Pająkowie jedynie na nazwę ludzi zasługują, a sama Antonina urasta na bojowniczkę nowej, bądź co bądź pięknej idei.

Bo piękną rzeczą jest umieć nieść brzemię własnej winy, wzniosłą, choć nie zawsze praktyczną, odrzucenie obcej pomocy i nie korzystanie z osłony, która sama się nastręcza!

Odtworzenie na scenie postaci Antoniny stanowi dla aktorki i wdzięczna i niezmiernie trudne zadanie. Rola ta przepełnione jest efektownymi momentami, których niewykorzystanie pozbawi tę postać wszelkiej barwy, ale najmniejsze przeholowanie w których może bohaterkę sztuki narazić na utratę cech estetycznych.

P. Trembińska szła wąziutką, wskazaną jej przez autora ścieżyną, ostrożnie, zręcznie prześlizgując się przez niebezpieczne miejsca, że wspomnę nienaturalną scenę narzucania się Karolowi w akcie I, gdzie tak łatwo było wpaść w trywialność.

Nadto p. Trembińska ani razu nie dała się pociągnąć taniemu efektowi, ku czemu i w finale aktu II i w całym akcie III nie mało miała zachęcających sposobności.

Traktowanie całej roli Antoniny przez p. Trembińską zasługuje na zaszczytną i wysoką nazwę a r t y s t y c z n e g o.

P. Dowmund, jako główny partner bohaterki sztuki, na ilość arkuszy miał zadanie mniejsze, lecz wcale nie łatwiejsze.

Postać Karola skreślona jest w kilku zaledwie momentach sylwetkowo i dość niewyraźnie. Wydobywanie jakichś mocniejszych efektów nadałoby tej postaci cechy nie życiowe, cechy postaci papierowej i doskonale postąpił artysta, oddając swą rolę naturalnie, po prostu.

Reszta postaci sztuki, to tło dramatu, rozgrywającego się między Antoniną i Karolem i stanowi namalowane środowisko, wśród którego naturalną drogą ten dramat mógł powstać, powstał i rozwinął się w tym, a nie innym kierunku.

Ze środowiska tego barwnie oddała swą rolę półdziewicy Jaśki p. Kośnierska. Reszta wykonawców była więcej, niż poprawna, a całość każe zaliczyć wystawienie „Wyzwania" do najudatniejszych przedstawień bieżącego sezonu. Publiczność przyjmowała sztukę i wykonawców z wyraźnem i wyróżniającem uznaniem.

A propos wystawienia „Wyzwania" nasuwa się pewna uwaga. Dyrekcya przed wystawianiem pornograficznych fars ogłaszała, że te utwory przeznaczone są „tylko dla dorosłych" — rezultat był taki, że na te właśnie sztuki skwapliwie uczęszczało sporo niedorosłych. „Wyzwanie" sztuką pornograficzną nie jest, ale obecność kilku osób z d z i e ć m i każe mniemać, że ogłoszenie podobne w tym wypadku nie byłoby zbyteczne.

T. M. S.

Słowacki na naszej scenie. Uroczystość nielada! A stanie się to jutro, we czwartek 19 b. m., za sprawą benefisanta p. Nowakowskiego, który wybrał na swój benefis dramat w 5 aktach a 6-ciu odsłonach p. t. „Nowa Dejanira". Utwór ten posiada jeszcze dwa tytuły, a mianowicie „Fantazy", albo „Niepoprawni".

Udział w przedstawieniu biorą z benefisantem na czele w roli zesłańca Jana pp.: Kośnierska, Szymańska, Trembińska, Braunówna, Wyborska; pp. Rodmund, Popławski, Malinowski, Przystański, Halicki i Zabielski.

Benefisant odegrał u nas sporo ról, których wymieniać nie będziemy, ale dość wspomnieć króla Augusta w „Barbarze" i Silvia w „Odrodzeniu", a uprzytomnimy sobie, że p. Nowakowski mówi wierszem pięknie i rozumnie.

Koncert p ni Jesipow i p. Auera.

Oryginalny ten koncert, złożony wyłącznie z utworów Beethovena — czterech sonat na skrzypce i fortepian (A — dur op. 12, C — moll op. 30, G — dur op. 30 i A — dur — Kreutzerowska) — odbył się onegdaj w sali klubu kupieckiego, ściągając taką ilość publiczności, jakiej oddawna już Kijów na żadnym z koncertów nie oglądał.

Zapewne, prócz zainteresowania się programem. na okoliczność tę w znacznej mierze musiała wpłynąć chęć złożenia niejako hołdu wykonawcom, których długoletnia działalność muzyczna zaznaczyła się szeregiem zasług artystycznych i pedagogicznych. Nazwiska p-ni Jesipow i p-na Auera znamionują cały okres w rozwoju konserwatoryum petersburskiego, a znajdujące się pod ich kierunkiem klasy fortepianu i skrzypiec zdobyły chlubną reputacyę uczelni, dającej wyższą ogładę artystyczną. Uczniowie p-ni Jesipow i p. Auera tworzą obecnie cały zastęp wybitnych muzyków.

Niemniej chlubna jest przeszłość zasłużonych profesorów i w zakresie interpretacyi, — tradycya przekazała nam pod tym względem dane zbyt pozytywne, żebyśmy, nie będąc nawet świadkami rdzkwitu ich talentu, mogli o tem powiątpiewać.

Zapewne, obecnie gra ich — to niejako rzucona na blade tło proekcya dawnej świetności, owych barw i odcieni, któremi w swoim czasie musiały się mienić wykonywane przez nich utwory. Atoli dziś nawet — tak nieskazitelna technika, tak głębokie poczucie rytmiki, jakie ujawnia p-ni Jesipow, są zdolne wprawić słuchacza w zdumienie.

Na omawianym koncercie zarysowała się pewna niedokładność, której widocznie nawet bardzo wytrawni wykonawcy uniknąć nie mogą, niedokładność charakterystyczna, ilekroć skrzypce łączą się z fortepianem, — nawet wówczas, kiedy w myśl zamiaru kompozytora połączenie to winno się odbyć na zasadzie zupełnego obu instrumentów równouprawnienia. Skrzypek zawsze, wbrew nawet zasadom stylowości, która przecież może być niekiedy głębiej odczuwana przez pianistę, dąży do zajęcia względem ostatniego — stanowiska uprzywilejowanego, naginając go do takich wykroczeń i kaprysów rytmicznych, którym pianista, volens nolens, dla zachowania zgodności duetu, poddać się musi.

Jest to szczegół ogromnie ciekawy, a wypływający widocznie z przyzwyczajenia skrzypka do traktowania pianisty wyłącznie jako akompaniatora. Szczegół ów kilkakrotnie przewinął się nawet w grze artystów tak doświadczonych, jak p-ni Jesipow i p. Auer.

W. T. D.

Nowa opera Mascagniego.

Na dwóch scenach operowych jednocześnie w medyolańskiej „Scala" i weneckiej teatru „Fenice" wystawiona została nowa opera Mascagni'ego: „Isabeau". Prasa włoska przywitała ją z pewną ironiczną rezerwą. „Za przykładem włoskich śpiewaków i kapelmistrzów—pisał jeden z medyolańskich dzienników—poszli w ostatnich czasach i kompozytorowie. Muzyka włoska współczesna stoi obecnie pod dobrze się rentującem hasłem—emigracyi amerykańskiej". Na dowód tego przytacza dziennik włoski fakt, że dwie najnowsze opery najwybitniejszych kompozytorów włoskich: Pucciniego „Dziewczyna z zachodu" i Mascagni'ego „Isabeau" ujrzały światło kinkietów w Ameryce, i dopiero po zebraniu tam „żniwa złotego" uznali autorowie za właściwe „przypomnieć sobie o ojczyźnie".

Przy powrocie swym do Włoch i Europy „Isabeau" przechodziła dość awanturnicze koleje. Mascagni oświadczył, że życzy sobie osobiście kierować inscenizacyą swej nowej opery przy jej pierwszem przedstawieniu we Włoszech, i zastrzegł sobie to prawo w kontrakcie, spisanym z nakładcą Sonzogno. Następnie przeprowadził umowę z teatrem Constanzi w Rzymie, mocą której „Isabeau" pojawić się tam miała na scenie w ciągu bieżącej zimy. Stagione rzymskie nie przyszło jednak do skutku, wobec czego umowa została rozwiązana, poczem zezwolił Mascagni medyolańskiej „Scali" wystawić swą operę przed 31 stycznia 1912 r.

Zorganizowano jednak tymczasem zimowe stagione w Wenecyi, w teatrze „Fenice", a kierować miał nim Mascagni. Wobec tego zastrzegł prawo pierwszeństwa wystawienia „Isabeau" dla teatru „Fenice". Premiera opery wyznaczoną została w Wenecyi na dzień 18 stycznia, w Medyolanie na 20 stycznia. Wenecki tenor zachorował jednak, wskutek czego przedstawienie zostało na dwa dni odłożone. Mascagni zwrócił się do dyrekcyi medyolańskiej „Skali" z żądaniem, by i tam przedstawienie „Isabeau" wstrzymano i pozostawiono pierwszeństwo teatrowi „Fenice". Otrzymał odpowiedź odmowną. Przyszło do tak ożywionej wymiany listów, że rezultatem było wyzwanie na pojedynek prezydenta medyolańskiej „Scali", księcia Visconti di Madrone. Nadto udał się Mascagni do interwencyi władz i domogał się za pośrednictwem swego nakładcy Sonzogno, by policya niedopuściła do wystawienia opery w Medyolanie jednocześnie z przedstawieniem w Wenecyi, a w razie oporu „użyła siły zbrojnej".

Żądania tego, ze względu na możliwość rozruchów, nie uwzględniono i ostatecznie ukazała się „Isabeau" w dniu 20 stycznia jednocześnie w „Scali" i w teatrze „Fenice". W Medyolanie jednak do ostatniej chwili publiczność zebrana już w teatrze, nie wiedziała, czy przedstawienie w rzeczywistości się odbędzie, co w znacznym stopniu powiększyło sensacyę premiery.

Muzyka „Isabeau", jak stwierdza krytyka, w stosunku do doprzednich utworów Mascagni'ego, nie wykazuje postępu. Autorem tekstu jest Illica. Wywiązał się on szczęśliwie ze swego zadania w librettach, napisanych do „Madame Butterfly" i „Andrzeja Chemier" — tym razem jednak tekst okazał się banalny i przeładowany sztuczną romantyką. Właściwa treść tekstu „Isabeau" jest powtórzeniem znanej legendy o lady Godivie i księciu Coventry. Zmienione zostały tylko nazwiska osób działających i przebieg akcyi. W operze Mascagni'ego lady Godiva jest księżniczką Isabeau, córką księcia Rajmunda. Na zamku książęcym przebywa grono wielbicieli, starających się o jej rękę. Isabeau odmawia wszystkim, wierna swemu uczuciu dla ubogiego giermka Tolco. Gdy odrzuca także oświadczyny synowca króla Faidita, uniesiony gniewem król skazuje ją na tę samą karę, jaka spotkała lady Godivę. W ostatnim akcie występuje na scenę Tolco przed zgromadzonym ludem i wypowiada płomienną mowę na cześć Godivy, w której jak z ironią stwierdza krytyka, średniowieczny giermek przemawia argumentami nowoczesnego estety, stojącego w obronie „kultu nagości". Lud rozjuszony karze go śmiercią. Isabeau występuje w jego obronie i z nim razem ginie

Medyolańskie przedstawienie zdobyło sobie sukces, dzięki zasługom kapelmistrza Serafina i świetnie wykonanej partyi tenorowej przez śpiewaka De Muro. Również z rezerwą piszą o nowej operze Mascagniego dzienniki weneckie, zaznaczając nawet, że „Isabeau" nie „przysporzy laurów do wieńca jego kompozytorskiej sławy".

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Michał Agamalow; Władysław Michałowski z Zyt.; August Miunden, kup., z Rygi; Mikołaj Lebiediew; Włodzimierz Faddiejew Szpakow, prof. un. now.; Walter Rosental, inż.; Sergiusz bar. Steiger; Stanisław Kuksch, inż., z Warsz.

Grand-Hotel: pp. Waleryan Gołyński; Robert Melcer, arch dworu JCM.; Olga Koch; Włodzimierz Tretjakow, Piotr Borysow, marsz. szl.; Barbara Postielnikowa.

Hotel François: pp. Stanisław hr. Halko-Ledóchowski z Hum., Stanisław Łada-Lubarzewski z Pet.; Józef Lewicki z Kozarówki; Konstanty Georgin; Gustaw Załutyński z Szarg.; Stanisław Dą

browski z Warsz.; Włodzimierz Demczenko z Czernih.; Stanisław Kelus; Paweł Kacebu; Artur Kozubowski z Berd.; Aleksander Montański z Pet.; W. Ryndyk, Antoni Sobański z zagr.; Dżems Czandler z zagr.; Mikołaj Jakowlew; I. Reichert; Ludwik Wolszczan, dyr. st. as. c.

Hotel Ermitage: pp. W. Lewaczew, pułk.; P. Grocholski, rotm.; Helena Filipowa; Mikołaj Michajłow; Jerzy Łukaszewicz; L. Majgur, kand. do pos. sąd.; Sergiusz Jakimach, prez. sosn. zarz. ziem.; Janina Piotrowska ze Znamienki; Jerzy Polakow, lekarz; Marya Moskwina; Sergiusz Gander.

Hotel Hładyniuka: pp. Jerzy Łapo-Danilewski; Witold Brzozowski z p. owr.; Grzegorz Blinnikow; Marya Gawlina; L. Gruzincew, inż.; Jan Orłowski z Mosk.; N. Komarow; Jan Lichaczew.

Hotel Francuski: pp. Stanisław Hein, ob., z Samgor.; Kuzin, pułk.; Jan Awczynnikow; Sergiusz Sukaczew, prezes pod. s. okr.

Z dziejów angielskiej cenzury teatralnej.

W ostatnich dniach zawakowała posada cenzora teatralnego w Londynie, o którą się ubiega obecnie tysiące kandydatów. Przy tej okazyi przynoszą dzienniki londyńskie interesujące szczegóły o tym urzędzie.

Posada cenzora teatralnego w Londynie należy do najprzyjemniejszych i najrentowniejszych w Anglii. Pensya wynosi wprawdzie tylko 6,500 kor. rocznie, ale dziesięć razy tyle pobiera cenzor tyt. tantjem. Ustawa bowiem ang. przepisuje, że za każde dzieło sceniczne, przedłożone cenzorowi do zaopiniowania, musi mu nakładca, względnie autor tytułem honoraryum zapłacić jedną gwineę. O ile atoli dzieło przedłożone liczy więcej aniżeli 2 akty, należą się panu cenzorowi dwie gwinee. Jeżeli się zważy, że rok rocznie cenzor londyński musi zaopiniować najmniej 500 sztuk, łatwo zrozumieć, że o posadę tę ubiega się tylu kandydatów. Pozatem ma cenzor wolną lożę w każdym teatrze.

Cenzor mr. Redford, przechodzący obecnie w stan spoczynku, był zawsze mile widzianym gościem w teatrach londyńskich, gdyż troskliwie opiekował się teatrami i niejednokrotnie energicznie występował przeciw krytykom i recenzentom teatralnym, którzy w swych krytykach nie kierowali się wyłącznie względami rzeczowymi.

Urząd cenzora teatralnego w Londynie jest zresztą uciążliwy, gdyż przeczytanie i zaopiniowanie 500 sztuk rocznie wymaga nie lada pilności i wiedzy literackiej. Przez biurko cenzorskie mr. Redforda przewinęło się przez czas jego urzędowania 7,000 sztuk, z których zaledwo 30 odrzucił z powodów politycznych, lub ze względu na obyczajność publiczną. Cyfry powyższe wystawiają nader chlubne świadectwo zarówno panu cenzorowi, jak i autorom angielskim...

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Pomnik Szopena.

Warszawa (Wł.) Komitet budowy pomnika Szopena podpisał wczoraj umowę z artystą-rzeźbiarzem Wacławem Szymanowskim w sprawie budowy pomnika. Wielki model gipsowy ma być gotowy d. 1-go sierpnia, pomnik zaś cały — d. 15 września r. b. Kosztorys wynosi 90,000 rb.

Bandytyzm w Łodzi.

Łódź (Wł.) Wczoraj z rana policya osaczyła dom, w którym mieszkali dwaj bandyci: Napierkowski i Adamczewski. Pierwszego zastrzelono, drugiego ciężko raniono.

Represye prasowe.

Warszawa (Wł.). Izba sądowa skazała Walerego Przyborowskiego, autora powieści historycznych p. t. „Grom maciejowicki" i „Reduta Woli", na 6 miesięcy więzienia, wydawcę „Gromu maciejowickiego" — Treptego — na 4 miesiące i wydawcę „Reduty Woli" — Arcta — na 1 miesiąc więzienia.

W sprawie wykrycia organizacyi szpiegowskiej.

Kraków (Wł.). Aresztowany pod zarzutem szpiegostwa Pełka, jak się okazało, prowadził wielkie biuro szpiegowskie w Wiedniu, w którem pracowało wielu szpiegów, głównie z Galicyi i Węgier, i utrzymywał stosunki z aresztowanym we Lwowie Stecyszynem. Pełka przyznał się, iż był wspólnikiem kapitana francuskiego Luxa i pomagał temu ostatniemu w jego ucieczce z Kładzka.

W sprawie ugody polsko-ruskiej.

Wiedeń (AP). Metropolita Szeptycki przybył w celu prowadzenia rokowań z prezesem ministrów i ministrem skarbu w sprawie ugody polsko-ruskiej.

Lwów (Wł.). Rokowania polsko-ruskie utknęły. Komitet narodowy klubu ukraińskiego uchwalił posłom ukraińskim *votum* zaufania w pertraktacyach w sprawie reformy wyborczej.

Obrady komisyi kolonizacyjnej.

Poznań (Wł.). Rozpoczęły się obrady komisyi kolonizacyjnej z udziałem nadprezydenta poznańskiego Schwartzkopfa. Memoryał komisyi będzie przedstawiony sejmowi krajowemu.

Choroba Aehrenthala.

Wiedeń (Wł.). W stanie zdrowia ministra spraw zagranicznych Aehrenthala nastąpiło pogorszenie. Lekarze zalecają mu pozostanie jeszcze w Wiedniu.

Wiedeń (Wł.). Wczoraj w stanie zdrowia Aehrenthala zanotowano polepszenie. Gorączka ustała.

Zgon.

Wiedeń (Wł.). Zmarł były minister Elbenhof, przywódca konserwatystów.

Sprawy perskie.

Berlin (Wł.) „Lokal Anzeiger" podaje wiadomość, jakoby wojsko rosyjskie zajęło okręg sporny na granicy turecko-perskiej.

Zatarg francusko-włoski.

Paryż (Wł.). Wrogie usposobienie względem robotników włoskich trwa w dalszym ciągu. Wielkie straty ponoszą przedsiębiorcy, którzy zmuszeni są uwalniać włochów.

Program uroczystości.

Sofia (AP). Zatwierdzony został program uroczystości z powodu dojścia do pełnoletności królewicza Borysa. Uroczystości trwać będą od 19 — 21 stycznia.

Uchwała.

Wiedeń (AP). Polski komitet międzynarodowego zjazdu lekarzy w Krakowie uchwalił, żeby lekarze polscy nie brali udziału w wystawie lekarskiej i hygienicznej w Petersburgu.

W sprawie konwencyi cukrowniczej.

Bruksela (AP). Delegaci konferencyi cukrowniczej zachowują się naogół przychylnie względem propozycyi Rosyi za wyjątkiem przedstawicieli Niemiec.

Bruksela (AP). Według wiadomości urzędowej, komisya cukrowa, która zgromadziła się w celu rozważenia kwestyi wznowienia unii cukrowniczej po dn. 1-ym września 1913 r. oraz dla rozważenia żądań rosyjskich, zapoznała się z treścią tych ostatnich.

W dniu 16 b. m. nakreślony został projekt konwencyi, rozważanie zaś powyższego projektu rozpoczęło się w dniu wczorajszym.

Wojna włosko-turecka.

Tobruk (AP). Dn. 16 stycznia tłum uzbrojony, składający się z turków i arabów, napadł na pozycye włoskie i okopy zachodnie. Napad został odparty.

Sprawy chorwackie.

Wiedeń (AP). Ban Cuwaj oświadcza w „Neue Freie Presse", że zasadą większości rządowej powinna być nierozerwalność unii Chorwacyi z Węgrami i uznanie porozumienia węgiersko-chorwackiego. Koalicya serbsko-chorwacka popierał partyę chorwackiego prawa państwowego i dlatego nie może być dopuszczona do składu większości rządowej.

Subskrypcya.

Wiedeń (AP). Subskrypcya na rentę austryacką, której emisya obejmuje 200 mil. i na obligacye kasy państwowej, wypuszczona w sumie 130 milionów, przewyższa cztery razy sumę obu pożyczek.

Zaprzeczenie.

Berlin (AP). Ambasada portugalska zaprzecza pogłoskom o projektowanem jakoby ustąpieniu Niemcom kolonii portugalskiej Angola.

Wybory do parlamentu niemieckiego.

Berlin (AP). Urzędowe obliczenie głosów stwierdziło, że b. prezydent sejmu krajowego Kröcher wybrany został do parlamentu.

Cofnięcie dymisyi.

Belgrad (AP). Wskutek uczynionej przez opozycyę obietnicy popierania rządu, gabinet Miłowanowicza na życzenie króla cofnął swą dymisyę i przeciągnie posiedzenia skupczyny do końca sesyi.

Strajki.

Glazgow (AP). Wskutek strajku robotników portowych praca w porcie została przerwana.

Lizbona (AP). Syndykaty robotnicze ogłosiły strajk powszechny. Załoga otrzymała rozkaz być w pogotowiu. Policya została wzmocniona.

Lizbona (AP). Wagony tamwajowe, wyprowadzone z remizy pod ochroną wojsk, zostały napadnięte przez strajkujących i odprowadzone z powrotem. Rząd postanowił zarządzić energiczne środki w celu stłumienia strajku. Strajkuje wielu robotników drukarskich, usiłujących przeszkodzić wyjściu gazet. Strajkujący w odezwach żądają uwolnienia wszystkich aresztowanych w związku ze strajkami oraz usunięcia gubernatora cywilnego Evory.

Lizbona (AP). Strajkujący robotnicy przeszkadzają w przystąpieniu do pracy drukarzom, którzy nie przyłączyli się do strajku, wobec czego gazety nie wyszły. Teatry zamknięte. Kilka tramwajów zostało zniszczonych zapomocą bomb. Gazownia i elektrownia strzeżone są przez wojsko. Na ulicach, szczególnie koło lokali zajmowanych przez syndykaty robotnicze, krążą patrole wojskowe.

Lawrence (stan Massachusetts) (AP). Zastrajkowali tkacze. W czasie tłumienia rozruchów przez policyę została zabita kobieta i odniósł rany komisarz policyjny.

Nev-York (Wł.). W Lawrence (stan Massachusetts) ogłoszono kilkunastodniowe bezrobocie. W fabrykach bawełnianych zastrajkowało 7,000 robotników. Wybuchły zaburzenia uliczne. Robotnicy niszczyli tramwaje, wybijali szyby w domach, napadali na wojsko. Jest wielu rannych. Wszystkie sklepy są zamknięte. Władze miejscowe zażądały posiłków.

Lizbona (Wł.). Wybuchły wielkie rozruchy strajkowe wśród pozbawionych pracy robotników. Rzucano bomby do kawaleryi, strzegącej ulic. Wiele osób odniosło ciężkie rany. Pociągi są strzeżone przez wojsko.

Rewolucya w Chinach.

Pekin (AP). W odpowiedzi na nieprzyjęcie poraz trzeci przez Juan-Szi-Kaja tytułu margrabiego, wydano ukaz, rozkazujący przyjęcie tej nagrody.

Mukden (AP). Generał-gubernator telegraficznie wzywa prezesów giryńskiego i cycykarskiego komitetów doradczych do udziału w naradzie w sprawie środków walki z ruchem rewolucyjnym, trudnościami finansowemi i chunchuzami. Otrzymano wiadomość o gromadzeniu się chunchuzów w pobliżu I-Tun-Czżou, prowincyi giryńskiej, Inkou, An-Duna, Fu-Czżou i Telinu — prowincyi mukdeńskiej.

Mukden (AP). Policya aresztuje wszystkich przyjezdnych oraz chińczyków miejscowych, którzy nie noszą warkoczy. Stracono wielu studentów, przybyłych do Mukdenu z powodu zamknięcia szkół w Pekinie. Konsul japoński uratował 4-ch japończyków, których czekała kara śmierci, ponieważ policyi wydało się, że to są chińczycy przebrani, nie noszący warkoczy.

Kuldża (AP). Oddział rewolucyonistów, który wyszedł z Czinche, rozbił oddział wojska rządowego. Ten ostatni ma wielu zabitych i rannych. Po stronie rewolucyonistów zabito jednego oraz raniono 7 ludzi.

Kaszgar (AP). Powstanie kuldżańskie wywołało panikę wśród miejscowych urzędników chińskich, którzy śpiesznie oddają wszelkie cenne rzeczy na przechowanie chińskim i kaszgarskim firmom handlowym. Chińczycy zaopatrują się w żywność i opał na miesiąc.

Troickosawsk (AP). Przez Kiachtę wyruszyła do Urgi deputacya z rejonu chułunbuirskiego Mongolii wschodniej w celu uproszenia chutuchty o przyłączenie okręgu chajlarskiego do niepodległej Mongolii północnej.

W sprawie aresztowania turków.

Marsylia (AP). Statek pocztowy „Sainte Augustine", wiozący 29 turków z parowca „Manouba", przybył onegdaj wieczorem do Le-Frioule.

Paryż (Wł.). Panuje powszechne przekonanie, że wśród 29-iu turków, zaaresztowanych na parowcu „Manouba", znajduje się kilkunastu oficerów tureckich, wbrew zaprzeczeniom z Berlina i Konstantynopola.

Zgromadzenie ziemskie.

Kamieniec-Podolski (Wł.). Na wczorajszem posiedzeniu wybrano na wakujące stanowisko trzeciego członka gubernialnego zarządu ziemskiego Michała Wasilewskiego, rosyanina z powiatu winnickiego. Resztę dnia zajęła dyskusya w sprawach drogowych.

Goście angielscy.

Petersburg (AP). Na obiedzie, wydanym przez rosyjsko-angielską izbę handlową na cześć gości angielskich, przewodniczył Timiriaziew. Byli obecni ministrowie: przemysłu i handlu oraz spraw zagranicznych, ambasador angielski, prezydent Dumy Państwowej i przedstawiciele rosyjskiego przemysłu i handlu.

Po wzniesieniu toastów za zdrowie Najjaśniejszego Pana i króla angielskiego, wykonano hymny narodowe, które na żądanie obecnych zostały powtórzone. Timiriaziew wygłosił długie przemówienie w sprawie rosyjsko-angielskiej wymiany towarów i na zakończenie wzniósł toast za zdrowie gości angielskich. Spicer, odpowiadając Timiriaziewowi, wygłosił szereg dezyderatów, skierowanych ku polepszeniu tranzytu i ułatwieniu formalności celnych i policyjnych oraz oświadczył, że w razie zmiany warunków w tym sensie kapitały angielskie będą chętnie lokowane w przedsiębiorstwach rosyjskich, nawet nie w celach spekulacyjnych.

Bezart w imieniu kolonii angielskiej wyraził głębokie zadowolenie z powodu zacieśnienia stosunków pomiędzy obydwoma krajami, czego dowodem i rękojmią jest przybycie wybitnych przedstawicieli narodu angielskiego. Mówca zakończył swe przemówienie po rosyjsku, wznosząc toast za szczęście i dobrobyt narodu rosyjskiego.

Wśród oklasków minister przemysłu i handlu powitał delegacyę angielską i wskazał, że wszystkie warunki sprzyjają rozwojowi stosunków handlowych pomiędzy Rosyą a Anglią. Produkty żyznej gleby rosyjskiej dają obfity materyał do wywozu do Anglii. Z drugiej zaś strony Wielka Brytania posiada kapitały. Wobec takich warunków bardziej ścisłe stosunki ekonomiczne są zabezpieczone. Stosunki pomiędzy Anglią a Rosyą rozwijają się stopniowo, co stanowi rękojmię ich trwałości. Podróż delegacyi angielskiej, wśród której znajdują się wybitni przedstawiciele angielskiego handlu i przemysłu, przyczyni się niewątpliwie do dalszego zbliżenia dwóch narodów.

Na zakończenie minister wzniósł toast za rozwój stosunków handlowych pomiędzy obu krajami i za pomyślność narodu angielskiego.

Prasa wobec wizyty angielskiej.

Petersburg (Wł.). „Riecz" pisze, że partye prawicowe miały zamiar skorzystania z wizyty gości angielskich w celach partyjnych. Dobre wychowanie i grzeczność członków delegacyi były narażone na ataki prawicowców, którzy mieli na widoku zaaprobowanie przez gości angielskich deklaracyi partyi rządowych. Wspominając mowy nacyonalistów oraz mowę Rodzianki i przytaczając mowy Weardale'a, „Riecz" zaznacza, że goście angielscy postarali się uprzedzić wszelkie pochwały, mające na celu różne względy partyjne; próby „Now. Wrem." skorzystania z przybycia delegacyi w celu propagowania idei antypokojowych były udaremnione.

Petersburg (Wł.). W czasie przyjęcia u Guczkowa goście angielscy ubolewali, że w Anglii niema armii stałej, i chwalili rosyjską ustawę wojskową. Lord Ampthill zaznaczył w mowie, iż sprawę perską należy w ten sposób uregulować, by nie dać powodu do interwencyi mocarstw.

Petersburg (Wł.). Zdaniem „Now. Wrem.", przybycie delegacyi angielskiej ma na celu przeprowadzenie najbardziej żywotnych interesów Anglii i Rosyi. Armia angielska w razie wojny stanie w jednym szeregu z armią rosyjską. Goście angielscy są przedstawicielami całego narodu angielskiego, a nie pewnych tylko partyi. Wizyta udała się; wzmocniono porozumienie rosyjsko-angielskie, celem ochrony pokoju od wszelkich niespodzianek.

Petersburg (Wł.). „Ziemszczina" w dalszym ciągu oburza się z powodu przybycia gości angielskich; szczególniej napada na Durnowo, który brał udział w przyjęciu delegacyi. Gazeta w ostrych wyrazach czyni wyrzuty Rebergowi, który wychwalał armię angielską, zapominając o tem, że ta sama armia usiłowała zniszczyć Sewastopol.

Do Carskiego Sioła.

Petersburg (Wł.). W tych dniach senator Trusiewicz wyjeżdża do Carskiego Sioła.

Sprawa ep. Hermogena.

Petersburg (Wł.). „Now. Wrem." donosi, że oberprokurator synodu Sabler wypowiedział się za zarządzeniem energicznych środków przeciwko ep. Hermogenowi.

Petersburg (Wł.). Synod zabronił ep. Hermogenowi udzielania wiadomości dziennikarzom.

Petersburg (Wł.). Ep. Hermogen w odpowiedzi synodowi zaznaczył, że nie wyjedzie z Petersburga, zanim nie będzie mógł osobiście udzielić wyjaśnień.

Petersburg (Wł.). Obiegają pogłoski, że ep. Hermogen zachorował z powodu wstrząśnień moralnych.

Petersburg (Wł.). Ep. Hermogenowi złożyli wizytę posłowie do Rady Państwa i do Dumy Państwowej, generałowie, senatorowie, urzędnicy, biskupi Nazaryusz połtawski, Nikon wołogodski i Serafin kiszyniowski. Namawiano ep. Hermogena, by poddał się żądaniom władzy.

Petersburg (Wł.). Ep. Hermogen oświadczył korespondentowi „Birż. Wied.", iż nie wyjedzie z Petersburga i nie ma zamiaru przeproszenia synodu.

Petersburg (Wł.). W synodzie odbyło się posiedzenie nadzwyczajne w sprawie ep. Hermogena. Uchwalono zarządzenie środków stanowczych przeciwko episkopowi.

Pogłoski o dymisyi Szczegłowitowa.

Petersburg (Wł.). Minister sprawiedliwości Szczegłowitow zaprzecza pogłoskom o swej dymisyi.

Sprawa partyi „Dasznakcutiun".

Petersburg (AP). Specyalna komisya senatu rozpoczęła rozpatrywanie sprawy ormiańskiej rewolucyjnej partyi „Dasznakcutiun". Oskarżonych jest 169 osób, świadków — 330. Z pośród podsądnych jeden zmarł, z pośród zaś pozostających na wolności nie stawiło się 10-ciu. Przewodniczy senator Kriwcow; oskarżają: wiceoberprokurator senatu Aksakow i wiceprokurator nowoczerkaskiej izby sądowej Siergiejew. Wśród licznych obrońców znajdują się: Karabczewskij, Kazarinow, Sokolow i Skariatin oraz posłowie do Dumy: Makłakow, Teslenko i Adżemow. Sprawa będzie rozpatrywana przy drzwiach zamkniętych.

Wyższy instytut handlowy.

Odesa (AP). Komitet giełdowy postanowił wydelegować do Petersburga deputacyę w celu poczynienia starań o utworzenie w Odesie wyższego instytutu handlowego.

Aresztowanie.

Kołogriw (AP). Aresztowany został przemysłowiec leśny, czuchłomski właściciel ziemski, milioner Chierow, oskarżony o wynajęcie kilku osób w celu zamordowania własnego syna, który poczynił starania o ustanowienie opieki nad ojcem. Aresztowano również 13 osób, jako wspólników morderstwa.

Różne.

Charków (AP). Wobec konfliktu rosyjsko-amerykańskiego firmy szwedzkie zaofiarowały ziemstwu gubernialnemu narzędzia i maszyny rolnicze.

Ryga (AP). Na morzu panuje burza. Przejście koło Domesnesu zostało zatamowane przez lód.

Petersburg (AP). Izba sądowa skazała członka zarządu liflandzkiego do spraw włościańskich, Marczewskiego, za roztrwonienie na 3 lata więzienia z pozbawieniem wszystkich praw.

Petersburg (AP). Ogłoszono o zawarciu umowy w sprawie wymiany pomiędzy Rosyą a Danią posyłek za zaliczeniem pocztowem.

Petersburg (AP). Ogłoszono program, na mocy którego w r. 1912 egzaminy na stopień oficerski odbywać się będą w szkołach wojskowych.

Waszyngton (AP). Izba przedstawicieli przyjęła projekt prawa o zniżeniu o połowę opłat celnych od stali.

Rio-de-Janeiro (AP). W Bai spokój został przywrócony.

Ryga (AP). W fabryce Mündla spalił się skład oraz fabryka kaloszy. Straty wynoszą 100,000 rb.

Kair (AP). Zmarł książę Fife.

Moskwa (AP). Buchalter składu optycznego Borchardt, skradł 26 tys. rb. i podpalił magazyn w celu ukrycia śladów.

Mukden (AP). Rozpoczęły się układy japońskiego ministerstwa komunikacyi, koreańskiego zarządu kolei żelaznych i pocztowego zarządu okręgu kwantuńskiego w sprawie zaprowadzenia najkrótszej komunikacyi pocztowej pomiędzy Japonią, Mandżuryą i Europą a następnie koleją ańdun-mukdeńską.

Giełda Petersburska.

Dnia 16 stycznia 1911 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.77
„ czeki za 10 f. st.	—.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	46.23
„ czeki za 100 mar.	—.—
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	37.55
„ czeki za 100 fr.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	90 1/8
5% Pożyczka 1905 r.	103 3/4
5% Pożyczka 1908 r.	103 1/2—104
4 1/2% Pożyczka 1905 r.	100 1/2
5% Pożyczka 1906 r.	103 1/2
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	100—100 1/2
4% Listy zast. Szlach. Banku.	90 3/4—91 1/4
4 1/2% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	95 1/4
5% „ „	99 1/2
4% Swiadectwa włościańskie	92—92 1/2
4 1/2% „ „	96 1/4—96 3/4
5% Swiadectwa włościańskie.	100
5% Pożyczka prem. 1864 r.	464
„ 1866 r.	378
5% Obl. prem. Szlach. Banku	326 1/2
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	86 1/8
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	89 1/2—90 1/4
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	89 3/4—90 3/4
4 1/2% „ „	84 3/4—85 3/4
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	100—101
4 1/2% „	90 3/4—91 3/4
5% Oblig. Odesk. Kred. T-a	93 1/2—94 1/2
4 1/2% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	86 1/2—87 1/4
4 1/2% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	86 1/2—87 1/4
4 1/2% „ Dońsk.	85—85 3/4
4 1/2% Kijowsk Banku Ziem.	87—87 3/4
4 1/2% Moskiewsk. „	87 1/2—88 1/4
4 1/2% Niż.-Samar. „	86 1/2—87 1/4
4 1/2% Połtawsk. „	86 1/2—87 1/4
4 1/2% Tulsk. „	88 1/4—89
4 1/2% Charkowsk. „	86 3/4—87 1/2
4 1/2% Listy Zast. Chers Banku Ziem.	86 1/2—87 1/4
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-a transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	775
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	531—533
„ Mosk. K. Worones. kolei	798—800
„ Mosk. Wind.-Rybińsk.	162—163
„ Poł.-Wschod. kolei	254—255
„ Półn. Doniecka	226 1/2—227 1/2
„ Azowsko-Dońsk.	588—590
„ Wołsko-Kamsk. b.	1017—1023
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	409—410
Akcye Ros. Azyat.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	365—366 1/2
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	545—546
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	534—536
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	282—283
„ Banku Zjednoczonego.	296—298
„ Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	685—690
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	605—610
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	648—653
Akcye Kij. Bankn Ziemskiego	720
„ Moskiewsk. „	774—779
„ Niżegor.-Samar. „	717
„ Połtawsk. „	617—620
„ Petersb.-Tulsk. „	473—478
„ Charkowsk. „	474—479
„ Bakińsk. T-a Naftow.	411—413
„ Kaspijsk. T-wa	1560—1565
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	—
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel.	11925—11975
Akcye Briańsk. Kopalni Węgla	—
„ Briańsk. Fabr. szyn	191 1/2—192 1/2
„ Naft. T-wa Hartman	262—264
„ Kołomieńsk. Fabryki	236—237 1/2
„ Fabr. Malcewsk.	267 1/2—268 1/2
„ Petersbursk. Metalurg.	210—212
„ Nikopol-Mariupolsk.	180—191
„ Putiłowsk.	151—152
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki.	228—231
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	138—139
„ Fabr. Wag. Feniks.	296—298
„ T-a „Dwigatiel"	—
„ Dońsk.-Jurjewsk. Metal. T-a.	289—291
„ Ros. kop. złot.	189 1/2—190 1/2
„ Leńsk. Tow. kop. zł.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne lecz stałe; z papierami dywidendowymi mocniejsze; z premiówkami pierwszej emisyi zniżkowe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 17-go stycznia 1912 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp.	216.45
kup.	216.40
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.80
Dyskonto prywatne	3 1/4%
Usposobienie mocne.	
Paryż. — Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	265.25
Cena najwyższa	267.25
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
4 1/2% pożyczka 1909 r.	100.95
5% pożyczka rosyjska 1906 r. (bez kuponu)	105.90
Dyskonto prywatne.	3 2/16%
Usposobienie mocne.	
Londyn. — 5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 1/4
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	100 1/4
Usposobienie mocne.	
Amsterdam. — 5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	97 1/4
Wiedeń. — 5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.80

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Kazań. Żyto 1 rb. 10 kop., owies 90—98 k. mąka 1 rb. 20 kop. — 1 rb. 25 kop.

Rewel. — Usposobienie mocne. Żyto 1 rb. 4 kop. — 1 rb. 8 kop.

Samara. — Pszenica rosyjska 1 rb. 25 kop. — 1 rb. 42 kop., żyto 1 rb. 6 kop.

Noworosyjsk. — Usposobienie ospałe. Pszenica kubanka 10 rb. 50 kop. — 10 rb. 60 kop., garnówka 9 rb. — 9 rb. 20 kop., żyto kaukaskie 9 rb. 85 kop. — 9 rb. 90 kop., jęczmień 8 rb. 60 kop. — 8 rb. 70 kop.

Czystopol. — Usposobienie zwyżkowe. Żyto suche 1 rb. 6 kop. — 1 rb. 10 kop., owies suchy 50 kop. — 60 kop., mąka żytnia 10 rb. 40 kop.

Odesa. — Usposobienie mocne. Pszenica odeska ulka 1 rb. 25 kop., żyto 99 kop., owies zwyczajny 96 kop.

Z ostatniej chwili.

W sprawie konwencyi cukrowniczej.

Bruksela (AP). Na konwencyi cukrowniczej delegat niemiecki oświadczył, że niepodobna przyjąć żądań Rosyi. Delegaci pozostałych państw popierali żądania Rosyi, wobec podwyższenia cen na produkty żywnościowe, co wywoła niezwłocznie obniżenie cen na cukier.

O obronę praw.

Paryż (AP). Komisya oświatowa w parlamencie przyjęła referat Reynacka w sprawie zaaprobowania konwencyi francusko-rosyjskiej o obronie praw własności artystycznej i literackiej.

Podróż króla czarnogórskiego.

Cetynia (AP). Król Mikołaj wyjechał do Petersburga wraz z królewiczem Piotrem, ministrem spraw zagranicznych Gregowiczem oraz świtą. Przybywszy do Catarro, na terytoryum austryackiem, król wysłał telegram powitalny do cesarza Franciszka-Józefa.

W sprawie szkół początkowych.

Petersburg (Wł.). Komisya oświatowa Rady Państwa zakończyła obrady w sprawie projektu prawa o szkołach początkowych. Projekt opracowano w redakcyi rządowej.

Pociągnięcie do odpowiedzialności.

Petersburg (AP). Skonfiskowano numer gazety „Swiet" z dn. 17-go stycznia oraz numer gaz. „S.-Peterb. Herold". Redaktorów pociągnięto do odpowiedzialności: pierwszego — na mocy p. 3 art. 1034, drugiego — z art. 1001.

Sprawa ep. Hermogena.

Petersburg (Wł.). Dymisya ep. Hermogena została zatwierdzona. Ep. Hermogen wysłany zostanie do klasztoru żyrowieckiego w ep. grodzieńskiej z pensyą roczną 1,500 rubli. Również zatwierdzona została dymisya mnicha Heliodora. Ten ostatni wysłany zostaje jako zwykły mnich do ep. włodzimierskiej. W razie oporu Heliodor zostanie pozbawiony godności duchownej. Ep. Hermogen otrzymał polecenie wyjechania z Petersburga jutro, Heliodorowi zaś rozkazano wyjechać natychmiast.

Petersburg (Wł.). Urzędownie donoszą, iż miejsce ep. Hermogena w synodzie zajmie rektor kazańskiej akademii duchownej Aleksy.

Sprawy findlandzkie.

Petersburg (Wł.). Dziś w Radzie Państwa rozpatrzony będzie projekt zrównania rosyan w prawach z finlandczykami. Lewica Rady Państwa ma się wypowiedzieć przeciwko projektowi. W centrum — rozłam. Grupa Neudhardta wypowie się za zrównaniem.

Kary cielesne w więzieniach.

Petersburg (Wł.). Minister sprawiedliwości polecił stosować w więzieniach kary cielesne, zalecając przytem, by liczono się ze stanem psychicznym więzniow oraz skalą inteligencyi tych ostatnich.

Goście angielscy.

Petersburg (AP.) Wczoraj zrana członkowie delegacyi miejskiej zwiedzili muzeum bar. Sztiglica. O godz. 1-szej po południu goście angielscy byli przyjęciu u ministra marynarki. Wygłoszono toasty na cześć flot angielskiej i rosyjskiej.

Petersburg (AP). W kościele anglikańskim odbyło się uroczyste nabożeństwo w obecności biskupów angielskich, ep. Inocentego i wielu zaproszonych osób.

Petersburg (Wł.). Przed wyjazdem anglicy doręczyli Głazunowowi 3000 rubli dla biednych m. Petersburga.

Petersburg (Wł.). Kokowcew wysłał telegram do Rodzianki, w którym ubolewa, iż nie mógł być na obiedzie parlamentarnym na cześć gości angielskich.

Petersburg (AP). Wczoraj wieczorem delegacya angielska wyjechała do Moskwy. Na dworcu żegnali odjeżdżających: ambasador angielski, Głazunow, Rodzianko, posłowie do Rady Państwa i Dumy Państwowej, ep. Inocenty oraz członkowie komitetu przyjęcia. Głazunow dziękował gościom w imieniu miasta za ofiarowanie 3,000 rb. na biednych miasta. O godz. 10 m. 15 wyruszył pociąg specyalny wraz z gośćmi. Anglicy żegnali obecnych słowami: „do widzenia", na co rosyanie odpowiadali „good by".

Pierwsze doroczne zgromadzenie podolskiego ziemstwa gubernialnego.

Od specyalnego koresp. „Dzien. Kijowskiego". Kamieniec Pod., d. 14 stycznia.

(Dzień ósmy).

Po burzliwych i namiętnych obradach dnia wczorajszego, mamy dziś zgoła odmienny nastrój.

Wszystkie sprawy rozstrzygane są z galopującą szybkością. Każdy prawie mówca, zabierający głos w jakiejkolwiek sprawie, spotykany był z pewną niechęcią. Rozstrzygnięto w ciągu zebrania przeszło 30 spraw, dotychczas więc jest rozstrzygniętych 130 kwestyi, pozostały 95, w tej liczbie wszystkie wybory, wszystkie referaty drogowe i lekarskie oraz zestawienie budżetu.

Na sali prawie pustki — jest obecnych około 35 radnych. Wielu przebąkuje o tem, że chcą, nie czekając końca sesyi, wyjechać do domu.

Przed przerwą, zarządzoną w połowie dzisiejszego zebrania, przewodniczący zwrócił się do zgromadzonych z usilną prośbą o nieopuszczanie sesyi bez specyalnie ważnych powodów i wskazał, że jeśli zebranie zostanie zdekompletowane przed zatwierdzeniem ostatecznem budżetu, to ziemstwo gubernialne nie będzie już mogło tego naprawić — do uchwalenia budżetu jest uprawnione jedynie doroczne zgromadzenie — i budżet zostanie mu narzucony przez władzę administracyjną. Że jednak niektórzy radni rzeczywiście są zmuszeni wyjechać, przeto przewodniczący proponuje, aby zapisali się oni na specyalnym arkuszu i dali możność oryentowania się, czy z ich wyjazdem pozostanie jeszcze uprawniona do decydowania liczba radnych.

Ze spraw rozstrzygniętych na dzisiejszem zebraniu zasługują na uwagę następujące:

Na skutek starań komitetu kijowskiej wystawy krajowej zarząd ziemski złożył zgromadzeniu wniosek udzielenia komitetowi wystawy subsydyum w wysokości 10,000 rb. Komisya uznała za możliwe podnieść wysokość subsydyum do sumy 15 000 rb. Jednakże ze względu, iż komitet tylko o 10,000 rb. prosił, postanowiono wyznaczyć subsydyum w tym właśnie rozmiarze.

Na pomnik Gonczarowa w Symbirsku wyasygnowano 100 rb.

Na utrzymanie moskiewskiego domu imienia Pirogowa przeznaczono 200 rb.

Na uporządkowanie, wynajęcie lokalu i utrzymanie biblioteki zarządu ziemskiego wyasygnowano 1200 rb.

W sprawie przyjęcia udziału przez ziemstwo w pracach rosyjskiej izby eksportowej nad opracowaniem zasad rewizyi traktatu handlowego z Niemcami powzięto uchwałę, aby gubernialny zarząd ziemski w porozumieniu się z powiatowymi zarządami opracował, niezależnie od izby eksportowej, dane, jakie, ze względu na potrzeby eksportu z Podola, powinny być uwzględnione w traktacie. Owoce tej pracy zarządu gubernialnego będą służyły głównym materyałem, jakim się posiłkować będą przedstawiciele Podola w pracach swych w izbie eksportowej. Postanowiono, aby 1 przedstawiciela do izby eksportowej delegował zarząd od siebie, oprócz tego postanowiono obrać jeszcze 4 z pośród grona radnych. Izbie eksportowej udzielono subsydyum w kwocie 200 rb. na wydatki, wywołane przygotowywaniem się do rewizyi traktatu z Niemcami.

Postanowiono wszcząć starania przed ministerstwem skarbu o otwarcie w Płoskirowie filii banku państwowego.

Uchwalono zasadę, że wszyscy urzędnicy i funkcyonaryusze ziemstwa gubernialnego, którym nie przysługują prawa służby rządowej, lub też przysługują tylko częściowe prawa, w razie ich usunięcia ze służby, mają prawo do otrzymania z funduszów ziemskich jednorazowe odszkodowanie w rozmiarze tylokrotnej pensyi miesięcznej, ile lat na służbie w ziemstwie przebyli, jednakże nie więcej, niż wynosi ich pensya roczna. W ten sposób wszyscy płatni funkcyonaryusze ziemstwa zostali zrównani w swych prawach (urzędnicy korzystający z praw służby rządowej otrzymują w razie wydalenia jednorazowo całoroczną pensyę).

W sprawie stypendyów uchwalono, aby wszyscy stypendyści ziemscy obowiązani byli do odsługiwania swych stypendyów na posadach ziemskich tyle lat, przez ile lat ze stypendyum korzystali, lub też do zwracania pobranych stypendyów w pieniądzach.

W tym celu postanowiono zwrócić się do kuratora kijowskiego okręgu naukowego z prośbą o wszczęcie starań przed ministrem oświaty, iżby na dyplomach i świadectwach szkolnych, wydawanych przez zakłady naukowe stypendystom ziemstwa podolskiego, czynione były adnotacye o ciążącym na właścicielu dyplomu obowiązku wysłużenia, lub zwrotu stypendyum pobieranego przez tyle a tyle lat, wreszcie, iżby osoby, lub instytucye, do których wstępuje stypendysta, zanim zobowiązanie powyższe zostanie spełnione, informowały o tem ziemstwo podolskie.

Zatwierdzono budżet wydawanych przez ziemstwo osobistych i stałych stypendyów na sumę ogólną 13,740 rb. W tem stałych stypendyów dla kształcących się w medycynie w wyższych zakładach naukowych sześć stypendyów po 400 rb., w winnickiem seminaryum nauczycielskiem 72 stypendya po 100 rb., w żeńskiem gimnazyum prywatnem Sławutyńskiej —10 stypendyów po 70 rb., w praktycznej szkole rolnictwa i sadownictwa w Humennem —12 stypendyów po 100 rb. Wszystkie te stypendya, z wyjątkiem stypendyów lekarskich, zgodnie z powziętemi poprzednio uchwałami są zachowane tylko do ukończenia nauk przez obecnie korzystających z nich stypendystów.

Rozmaitych zapomóg już to tytułem pośmiertnego uchwalono na sumę ogólną 7,220 rb.

Kapitał na utrzymanie więzień i aresztów postanowiono pozostawić nadal w ręku ziemstwa gubernialnego. Na wydatki w powiatach przeznaczono ziemstwom powiatowym kwoty następujące: na powiat bałcki—1,563 rb., bracławski—172 rb. 54 kop., winnicki—1,492 rb., hajsyński - 755 rb. 47 kop., kamieniecki—1,500 rb., łatyczowski—310 rb., lityński—2,227 rb. 80 kop., mohylowski—300 rb., olgopolski—775 rb., płoskirowski—950 rb., uszycki—635 rb. 15 kop. i jampolski—800 rb., co razem wynosi 12,399 rb. 82 kop. Oprócz tego z tegoż funduszu wyasygnowano na budowę aresztu w Jampolu 15,000 rb. oraz na zakończenie budowy aresztu w Pieszczanej pow. olgopolskiego 12 000 rb. Na utrzymanie domu poprawczego dla nieletnich przestępców wyznaczono 4,441 rubli.

Wniesiono do budżetu na skutek wymagań art. 129 przepisów o powinnościach ziemskich kwotę 157,147 rb. na utrzymanie duchowieństwa miejscowego (wydatek ten obowiązuje tylko ziemstwa w 9 guberniach zachodnich)

Ostatnią kwestyą, poruszoną na dzisiejszem posiedzeniu, była kwestya ułatwienia radnym ziemstwa gubernialnego niesienia kosztów osobistych związanych z przyjazdem na sesye ziemskie do Kamieńca.

Zarząd ziemski zaopiniował, że, według artykułu 55 ustawy o instytucyach ziemskich, wzbroniony jest zwrot chociażby w sposób pośredni kosztów radnych ziemskich związanych z uczestniczeniem w obradach zgromadzeń ziemskich. Jednakże, z uwagi na nader palącą potrzebę zmniejszenia kosztów przyjazdu i bytności na zgromadzeniach ziemskich, które to koszty dla wielu mniej zamożnych radnych, zwłaszcza włościan, są znacznym ciężarem, oraz opierając się na tym samym artykule 55 ustawy ziemskiej, co i zarząd, komisya uznała za możliwe wnieść do budżetu sumę 1,500 rb. na ułatwienie pod względem materyalnym pobytu radnych w Kamieńcu podczas sesyi ziemskich. Artykuł ten, wzbraniając zwrotu kosztów, jednakże pozwala „na czynienie wydatków z kasy ziemskiej dla zapewnienia radnym ziemstwa niezbędnych wygód i udogodnień podczas ich pobytu na sesyi ziemstwa. Za te więc 1,500 rb. można będzie zapewnić tym radnym, którzy tego zechcą, dogodne i tanie mieszkania, tani i zdrowy posiłek podczas sesyi ziemskich.

Jednocześnie komisya zaproponowała, aby radnym ziemskim na przejazd na zgromadzenia gubernialne udzielane były listy otwarte na prawo korzystania za opłatą z pocztowych koni ziemskich.

Zgromadzenie przychyliło się do zdania komisyi.

Radni J. Łoziński i W. Bukraba proponowali poczynić starania, aby artykuł 55 został w drodze ustawodawczej zmieniony w tym sensie, iżby radni mogli otrzymać bezpłatny przejazd i dyety za czas obrad zgromadzeń ziemskich. Wniosku tego jednakże przewodniczący nie chciał postawić na głosowanie.

Rutenizacya osadników polskich w Bośnii.

W lutowym zeszycie „Świata Słowiańskiego„ pojawi się obszerniejszy artykuł (z mapą) prof. Jana Magiery o ludności polskiej w Bośnii. Ogół dowie się z niego między innemi sensacyjnych rzeczy o tem, jak metropolia lwowska zarzuciła zręcznie sieci rutenizacyi na polskich osadników w Bośnii. Poważny, dbający o zachowanie umiarkowanego tonu, miesięcznik krakowski pisze między wierszami, a jednak pomimo to sprawa przedstawia się jaskrawo.

Rząd wiedeński, załatwiwszy się z okupacyą Bośnii i Hercegowiny, postanowił podnieść kulturę rolną tego żyznego, a odłogiem leżącego kraju i rozpoczął kolonizacyę. Zgłosiło się mnóstwo kolonistów wszelkich narodowości, nietylko z Zalitawii i Przedlitawii, ale i z Rzeszy, i z Prus, Hannoweru, Oldenburga. Żywioł najliczniejszy wśród osadników stanowią atoli „galicyanie", lub „rusy", jak miejscowi zowią polaków i rusinów, znając różnicę między obu narodowościami w najświeższej dopiero dobie. Wprawdzie komisarz kolonizacyjny wyznaczył ziemię tak, aby każda narodowość stanowiła dla siebie osadę i osobno też powstały osady niemieckie, czeskie, włoskie; jeno polacy mieli to szczęście, że nieodstępni ich towarzysze usadowili się z nimi, p o d a j ą c s i ę z a p o l a k ó w i dopiero po osiedleniu się przyznali się do narodowości ruskiej, tak, że osad czysto polskich jest zaledwie kilka, a większość mieszanych, polsko ruskich.

Osady polskie znajdują się głównie w powiatach porozjaworskim, banjaluckim i gradyskim; z gmin większych czysto polskie są tylko dwie: Martinac i Rakowac. Zresztą we wszystkich gminach jest dwóch wójtów, polski i ruski.

Starsze pokolenie zachowało jeszcze dość żywe poczucie narodowe. Natomiast młodzi swej prawdziwej ojczyzny nie znają, a do przybranej przywykli. Zmuszeni w stosunkach urzędowych oraz w stosunkach z tubylcami używać języka serbochorwackiego, zmuszeni uczęszczać do szkół serbochorwackich oraz niemieckich, wynaradawiają się dość łatwo, tem szybciej, że nie mają nawet własnego duchowieństwa.

Starań o to nie brakło. Zasłużony około kolonii polskich o. Czermiński T. J. dojeżdżał tu na misye i wszczął starania o zorganizowanie polskiego kleru. Od czasu atoli, greko-katolików w Bośnii przyłączono do jurysdykcyi metropolii lwowskiej, nagle zaczęto robić trudności księżom polskim, aż w końcu w y d a l o n o o. Czermińskiego i misyi polskich wogóle zakazano, podczas gdy równocześnie zorganizowano duszpasterstwo grecko-katolickie ruskie. W ten sposób postarano się, że polscy koloniści znajdą się, sami nie wiedząc jak i kiedy, w obrządku greckim. Stanie się to rychło w gminach mieszanych, gdzie księża ruscy zamożni, nie potrzebują się tak dalece oglądać na poparcie materyalne gminy, podczas gdy łacińscy, niemcy lub chorwaci, bezwzględnie egzekwują od polaków swe należytości, nie wahając się przed sprzedażą ostatniej krowiny. Kolonista polski woli też uczęszczać na nabożeństwo i kazania ruskie, niż niemieckie, lub chorwackie, bo je lepiej rozumie, bo śpiewy przypominają mu nabożeństwa „polskie". Najpierw zrutenizują się gminy, niemające kościoła, następuje gminy z kościołem, ale bez księdza, zwłaszcza, że ruscy chętnie swe usługi ofiarują; wreszcie przyjdzie kolej na gminy, w których ksiądz łaciński, Chorwat, będzie w wojnie z parafianami, co jest dzisiaj, niestety, prawie że regułą.

Ciekawe zjawisko rutenizacyi wyłania się też wśród polskich żołnierzy. W Bośnii na 2 tys. żołnierzy polaków jest aż 150 grecko-katolickich! Procent dziwnie duży! Oto obrządek grecko-katolicki ma w ustawie to zastrzeżenie, że jego wyznawcy, w służbie wojskowej będący, mają być uwolnieni od tych ćwiczeń w dni świąteczne swego obrządku, od których są wolni w święta obrządku panującego t. j. łacińskiego. Wobec tego żołnierz grecko-katolicki ma święta potrójne, a łacinnik ma świąt mniej. W pojęciach ludu prostego, jakim są żołnierze, wygląda to tak, że obrządek grecki, czyli „religia ruska" jest coś lepszego, wyższego, niż „wiara polska".

Rutenizacyę tę przyśpiesza samo duchowieństwo chorwackie, niebardzo przychylne polakom. Przyczyną tego w s k a z ó w k i z g ó r y, tak od władzy duchownej, jakoteż świeckiej. Metropolia włoska umiała trafić do przekonania hierarchii bośniackiej, że szerzenie obrządku grecko-katolickiego w Bośnii jest pożądane, bo może stać się zadatkiem — nawrócenia prawosławnych serbów! O polaków zaś nikt się nie troszczył. Władza świecka patrzy na naszych wprost niechętnie. Podczas gdy rząd okupacyjny chciał pozyskać jak najwięcej kolonistów, rząd obecny (konstytucyjny) stara się ich pozbyć, aby ziemię zachować dla tubylców. A ponieważ polacy stanowią prawie połowę osadników, więc są najmniej mile widziani.

Z giełdy cukrowej.

W ciągu ubiegłego tygodnia komisya notowań przy giełdzie kijowskiej zaregestrowała następujące tranzakcye:

1) 20,700 pudów, stacya Humań; po 3 rub. 80 i pół kop., na luty—marzec (towarzystwo „Świątopołk" — Joffe).

2) 30,600 pudów, stacya Sucholasy, po 3 rub. 80 kop., na luty—kwiecień (towarzystwo cukrowni „Uzin" — Joffe);

Eksport:

3) 20,000 pudów, stacye Biała Cerkiew, Kożanka i Ustynówka, po 1 rub. 55 kop., na maj (hr. Branicka—Warszawskiemu bankowi hadlowemu).

Świadectwa cesyjne:

4) 40,500 pudów po 57 i pół kop., na luty (M. Zaks—spekulantowi);

5) 15 000 pudów po 58 kop., na styczeń (J. Hepner—właścicielowi cukrowni);

Prawa konwencyjne:

6) 20,000 pudów po 59 kop. (S. Liberman—bankowi);

7) 20,000 pudów po 60 kop. (S. Liberman — kijowskiemu bankowi prywatnemu).

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**